PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

TRYBUNA ROBOTNICZA

KATOWICE SOSNOWIEC CZĘSTOCHOWA BYTOM GLIWICE RYBNIK

Nr 81 (4427)
8. IV. 1958 r.
WTOREK
4 strony
CENA 50 gr

NAKŁAD: 371 674 egz.

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Kliment Woroszyłow *odwiedzi Polskę*

WARSZAWA (PAP) Rada Państwa PRL zaprosiła przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR KLIMENTA WOROSZYŁOWA do złożenia wizyty przyjaźni w Polsce.

Przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Kliment Woroszyłow z zadowoleniem przyjął zaproszenie i zamierza odwiedzić Polskę w drugiej połowie kwietnia br.

Podziękowania i życzenia

N. S. Chruszczow do Władysława Gomułki

WARSZAWA (PAP)

„Szanowni i drodzy towarzysze. Szczerze dziękuję Wam za serdeczne pozdrowienia i życzenia, nadesłane w imieniu KC PZPR, rządu PRL i we własnym z okazji mianowania mnie przewodniczącym Rady Ministrów ZSRR. Życzę bratniemu narodowi polskiemu, jego awangardzie – Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, jej Komitetowi Centralnemu i Wam osobiście nowych sukcesów w dziele budowy socjalizmu, w walce o utrwalenie pokoju na całym świecie".

N. CHRUSZCZOW
I sekretarz KC KPZR

i do prezydenta J. Broz-Tito

Jak podaje agencja Tanjug prezydent Tito otrzymał od premiera ZSRR N. S. Chruszczowa depeszę następującej treści:

„Szczerze dziękuję za pańskie serdeczne gratulacje przesłane w związku z wybraniem mnie przewodniczącym Rady Ministrów ZSRR, jak również za życzenia dla ludności Związku Radzieckiego. Podzielam całkowicie wyrażone przez pana pragnienie dalszego umocnienia przyjaźni i współpracy między ZSRR i Jugosławią".

Delegacja PRL *wyjechała* na gospodarczą konferencję ONZ

W dniu dzisiejszym opuściła Warszawę, udając się do Genewy, delegacja polska na XIII sesję Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ z prof. **Oskarem Lange** — przewodniczącym Rady Ekonomicznej przy Radzie Ministrów PRL — na czele.

W skład delegacji wchodzą: min. **A. Meller**, stały przedstawiciel PRL przy Europejskim Biurze ONZ w Genewie, **Andrzej Kruczkowski**, wicedyrektor departamentu Traktatów MHZ oraz **Mieczysław Blusztajn**, kierownik departamentu międzynarodowych organizacji MSZ.

Tegoroczna XIII sesja Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ odbędzie się w dniach 9 — 25 kwietnia br.

Komisja, obok innych zagadnień, omówi również swą działalność w dziedzinie rozwoju produkcji rolnej, węgla, czarnej metalurgii, organizacji transportu, budownictwa mieszkaniowego, handlu itp. Ciekawie zapowiada się dyskusja nad zagadnieniem gospodarki energetycznej w Europie i możliwościami współpracy międzynarodowej w tej dziedzinie. Komisja dokona również ogólnej oceny bieżącej sytuacji gospodarczej w Europie.

ZSRR zamierza wystrzelić sputnika nr. 3

LONDYN, (PAP). Jak donosi z Moskwy agencja Reutera, Iwan Bardin wiceprezes Akademii Nauk ZSRR, oświadczył, że spodziewa się, iż radziecki sputnik nr 3 zostanie wyrzucony „w najbliższym czasie".

Bardina, który jest przewodniczącym radzieckiego komitetu MRG, zapytano na przyjęciu wydanym w piątek w ambasadzie węgierskiej, kiedy Rosjanie wystrzelą swego sztucznego satelitę nr 3.

W „Karolince"

26 20 9 28 13 26

Parcele wylosowano na nr 45.024 z p. o. 186.
Kuponów wpłynęło: 2.477.860 szt.
Ogólna wartość w zł. 7.433.580 zł.
Na nagrody 50%, tj. 3.716.790 zł.
Na dodatkowe losowanie 5%, tj. 371.679 zł oraz końcówki.

W bieżącym tygodniu

Spotkanie ministrów spraw zagranicznych Polski, CSR i NRD

WARSZAWA, (PAP) Ministrowie spraw zagranicznych **Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Republiki Czechosłowackiej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej** postanowili spotkać się w celu wspólnego **omówienia interesujących te trzy państwa problemów sytuacji międzynarodowej w świetle rozwoju ostatnich wydarzeń.**

Spotkanie odbędzie się **w Pradze w bieżącym tygodniu.**

Trzy międzynarodowe spotkania odbyły się na Śląsku podczas świąt wielkanocnych. Niestety: ani jedno nie zakończyło się zwycięstwem naszych zespołów! **Górnik Zabrze** przegrał w niedzielę z **Preussen Muenster** (NRF) 1:2, zaś w poniedziałek zremisował z **Wiener Sportclub** 2:2. **Polonia Bytom** – grając w mocno osłabionym składzie – zremisowała z **Einheit Drezno** (NRD) 0:0. Przenikliwe zimno odstraszyło miłośników futbolu od wypełnienia stadionu po brzegi. Zresztą ci, którzy woleli pozostać przy świątecznych stołach nie mają czego żałować: mecze stały na przeciętnym poziomie.

(Szczegółowe sprawozdania z tych spotkań, jak również wyniki pozostałych imprez sportowych – jak zwykle na stronie 4).

Na zdjęciu widzimy fragment spotkania Górnik – Sportclub. Akcja przed bramką gości.

Foto W. Wawrzynkiewicz

Lepsze zaopatrzenie – Spokój

- Trochę mniej alkoholu - Wiosny nadal nie ma

Jak upłynęły święta na Śląsku

Jak przebiegły tegoroczne święta na Śląsku? Piszemy te słowa w poniedziałek. Trudno ze wszystkich „frontów" podawać wyczerpujące meldunki, czy jakieś dane cyfrowe. Jeszcze za wcześnie. Ale w każdym razie...

PRZYGOTOWANIA

Katowicka Łaźnia Miejska aż trzeszczała od naporu ludzi, którzy wychodząc z założenia, że „przynajmniej raz w roku", starali się za wszelką cenę skorzystać z tego przybytku w czwartek, piątek i sobotę. Popularnemu wśród entuzjastów rzymskich kąpieli masażyście Maksymilianowi Widerze drżały niemal ręce. A w malutkim hallu kotłował się tłumek czekający na swoją kolej w wannach czy pryszicach.

U wszystkich fryzjerów kolejki jak przed kioskami „Karolinki". Nie pomogły żadne przymilne słówka, długoletnia znajomość i wzajemna sympatia. Strzyżono i golono „jak leci". Po prostu: kto następny? — i... koniec.

O ZAOPATRZENIU

A „lepsze połowy" w tym samym czasie „walczyły" o świąteczne menu. I tutaj musimy podkreślić z dużą satysfakcją, że termin „walki" stracił w przededniu świąt dużo ze swej bojowej mocy. Po prostu sklepy były znacznie lepiej zaopatrzone. Trudno w tej chwili wystawiać ostateczną ocenę aparatowi handlu naszego województwa, ale w każdym razie było znacznie mniej kłopotów z kupnem tych wszystkich rzeczy, które „muszą" być na świątecznym stole, niż cztery miesiące temu. Jeszcze w sobotę można było bez żadnych kłopotów dostać atrakcyjne wędliny w sklepach MHM, przez lady „Delikatesów" przepłynęło w dniach poprzedzających święta sporo pomarańcz, cytryn, fig... Kolejki były, owszem, ale... mniejsze niż przy innych okazjach i uwieńczone przeważnie zdobyciem pożądanych artykułów. Brakło tylko ryb, zwłaszcza śledzi.

„WĘDRÓWKA LUDÓW"

Krótka rozmowa z dyżurnym inspekcyjnym katowickiej DOKP Teodorem Lazarem.

— Pasażerów mnóstwo, prawda?

— Oczywiście, jak w każde święta... Największy tłok na peronach był w czwartek i w piątek. W sobotę oczywiście też, ale już nie taki. To było właśnie dla nas trochę zaskakujące. Bo wychodziliśmy z założenia, że dodatkowe pociągi trzeba uruchomić przede wszystkim w czwartek (koniec nauki w szkołach) i w sobotę, kiedy po pracy ludzie będą wędrowali do swoich krewnych. Pociągi te poważnie odciążyły i szystkie pociągi planowe, ale piątek był swojego rodzaju niespodzianką. Okazało się, że właśnie w tym dniu było więcej amatorów podróży niż w sobotę.

— Ale czy były wypadki, żeby ktoś nie mógł znaleźć miejsca w wagonie i został na peronie?

— Nie. Tak tragicznie nie było...

— Które linie były najbardziej obciążone?

— Wszystkie pociągi dalekobieżne. Przede wszystkim te, które „lecą" na Kraków i dalej do Przemyśla, później Kielce, Dęblin i Lublin.

— Jak to wygląda w porównaniu z ubiegłymi latami?

— Pracuję tutaj już dobrych kilka lat i doszedłem do wniosku, że teraz jest ruch bardziej równomierny.

— Dzisiaj (poniedziałek, godzina 14) jest duży ruch?

— Nie, zarówno w pierwszy dzień świąt jak i dzisiaj nie ma zupełnie ruchu. Tak już jest zawsze. Dopiero wieczorem zacznie się wszystko od nowa. Trzeba będzie uruchomić znowu dodatkowe kasy biletowe, jeszcze we wtorek pojadą dodatkowe pociągi...

SETKI TYSIĘCY...

— Trudno mi powiedzieć, ile było wszelkiego rodzaju przesyłek — oświadczył nam starszy kontroler oddziału oddawczego katowickiej poczty ob. Bufman. — Setki tysięcy... Przeważają oczywiście kartki z życzeniami.

Takie kartki przychodzą w workach. W każdym worku wiązanki po 500 sztuk po 1000.

— Czy wszystkie już dotarły do adresatów?

— Nie. Te, które otrzymaliśmy w niedzielę i dzisiaj zostaną doręczone dopiero jutro...

— Ile tego jest?

— Nie mogę w tej chwili powiedzieć. Liczenie pochłonęłoby mi sporo czasu. Mnóstwo. W każdym razie więcej niż w ubiegłym roku o tej porze.

OZDOBNY?

— Dużo szczęścia na nowej drodze życia życzy...

— Ozdobny?

—No, jasne!

— Przyjęłam...

— Chwileczkę, krzyknąłem jeszcze w słuchawkę. — Tu „Trybuna", możecie nam powiedzieć ile takich ślubnych telegramów „poleciało" z Katowic wczoraj i dzisiaj?

— To już statystyka, ale ont dzisiaj nie pracują... Niech pan zadzwoni do kontrolerki...

Po chwili rozmawiałem z kontrolerką.

— Ile było ślubnych?

— Wczoraj to znaczy w niedziele, było razem około 1500 telegramów. Z tego życzeniowych jakieś osiemset do tysiąca. Tak jak w każde święta na ślubne wypada z tego chyba co najmniej 300 dzisiaj tych ślubnych jest z każdą minutą więcej... Ale my nic segregujemy tak według treści, dokładną cyfrą nie mogę służyć...

— Ale tak szacunkowo, więcej niż w zeszłym roku w czasie świąt, czy mniej?

— Chyba mniej. Przede wszystkim dlatego, że coraz więcej życzeń nadaje się przez radio...

(Dokończenie na str. 2)

Jednym z punktów badawczych pracujących w ramach Międzynarodowego Roku Geofizycznego jest stacja Zakładu Meteorologii Uniwersytetu Wrocławskiego na Szrenicy w Karkonoszach. Personel stacji prowadzi podstawowe obserwacje meteorologiczne, obserwacje aktynometryczne oraz badania śnieżne.

Fot. CAF. Grzęda-Uchymiak

Polska i Chiny zawarły długoterminową umowę handlową na lata 1959-1962

PEKIN (PAP)

W poniedziałek w pawilonie „purpurowej światłości" dawnego pałacu cesarskiego nastąpiło podpisanie **chińsko-polskiej długoterminowej umowy o wymianie handlowej na lata 1959—1962 oraz umowy o wymianie towarowej na rok bieżący.**

Umowę o wymianie handlowej na lata 1959 – 1962 podpisali ze strony polskiej przewodniczący polskiej delegacji rządowej wicepremier **Jaroszewicz**, a ze strony chińskiej wicepremier **Czen I**: umowę o wymianie towarowej na rok bieżący podpisali: minister handlu zagranicznego PRL **Trąmpczyński** i minister handlu zagranicznego ChRL – **Jeh Czi - czuang.**

Przy podpisaniu obecni byli ze strony polskiej wszyscy członkowie delegacji rządowej PRL, ambasador polski w Pekinie Kiryluk oraz radcy ambasady polskiej. Ze strony chińskiej premier **Czou En - lai**, wiceprzewodniczący chińskiej komisji planowania gospodarczego **Jang Jin - tsie**, szef kancelarii ministerstwa handlu zagranicznego **Tsia Szi**, wiceminister spraw zagranicznych **Tseng Jung-tsiuan.**

Przy wymianie podpisanych dokumentów wiceppremier Jaroszewicz wręczył wicepremierowi Czen I pismo informujące o przekazaniu na jego ręce w imieniu rządu polskiego traktora jako daru dla rolnictwa chińskiego.

Po ceremonii podpisania dokumentów podczas rozmowy przy lampce wina wicepremier **Jaroszewicz** podzielił się z premierem **Czou En - laiem** wrażeniami delegacji polskiej z podróży zapoznawczej po Chińskiej Republice Ludowej. Wicepremier Jaroszewicz podkreślił ogrom pracy dokonywanej obecnie w Chinach.

W związku z pobytem w ChRL polskiej delegacji rządowej ambasador PRL w Pekinie **Kiryluk** wraz z małżonką wydał w pomieszczeniach uroczysty obiad, na który przybyli m. in. premier **Czou En - lai**, wiceprezesi **Czen I** oraz **Ho Lung**, wiceprzewodniczący parlamentu **Li Tsisze**, wiceprzewodniczący konferencji konsultatywnej **Burhan**, wiceprzewodniczący Rady Obrony Narodowej **Czang Czeh - czung**, minister handlu zagranicznego **Jeh Czi-czuang**, ministrowie, przedstawiciele kół politycznych i gospodarczych Pekinu.

Na przyjęcie przybyli również członkowie bawiącej obecnie w ChRL rumuńskiej delegacji rządowej z premierem **Chivu Stoica** na czele korpus dyplomatyczny, dziennikarze.

Przyjęcie upłynęło w niezmiernie serdecznej atmosferze. Wicepremier Jaroszewicz i wicepremier Czen - I wymienili w czasie przyjęcia toasty.

Od 1954 r. coraz większe nasilenie

Radioaktywny opad w Nowym Jorku

NOWY JORK (PAP)

Jak podał „New York Times" badania przeprowadzone przez amerykańską komisję do spraw energii atomowej (AEC) wykazały, iż w ciągu roku 1957 opad radioaktywny na terenie Nowego Jorku zwiększył się o 50 proc.

„Mimo tego wzrostu – stwierdza sprawozdanie opracowane przez laboratorium AEC w Nowym Jorku – łączna ilość stronu-90 opadłego na miasto w ciągu ostatnich 4 lat utrzymuje się znacznie poniżej poziomu nie bezpieczeństwa określonego przez AEC i specjalistów w zakresie radiacji".

Ustalono, iż w grudniu ubiegłego roku wartość opadu radioaktywnego zmierzonego na terytorium miasta Nowy Jork wynosiła 42,8 milicurie na milę kwadratową. Milicurie jest jedną tysięczną curie – podstawowej jednostki promieniowania radioaktywnego, równej radioaktywności grama radu.

W styczniu 1957 r. stężenie promieniowania strontu-90 wynosiło w Nowym Jorku 28 milicurie na milę kwadratową.

Stały wzrost wartości opadu radioaktywnego następuje w Nowym Jorku od roku 1954.

Laboratorium AEC prowadzi pomiary radioaktywności w ten sposób, iż zbiera wodę deszczową w stalowych naczyniach i bada ją na zawartość strontu.

W streszczeniu sprawozdania AEC „New York Times" podaje, iż „w żadnym innym punkcie na kuli ziemskiej kumulatywna wartość opadu strontu-90 nie osiągnęła poziomu zmierzonego w Nowym Jorku".

Jak wiadomo, stront-90 dostawszy się z pokarmem do organizmu ludzkiego może spowodować raka, białaczkę.

Powrót zimy?

Jak podaje PIHM — w południowej części kraju początkowo zachmurzenie duże i miejscami niewielkie opady śniegu, później większe przejaśnienia postępujące od północy. Na pozostałym obszarze zachmurzenie umiarkowane, okresami niewielkie, w godzinach popołudniowych od północy wzrost zachmurzenia z możliwością przelotnych opadów. Temperatura minimalna od około minus 4 st. na północy do zera na południu, maksymalna od plus 6 st. do plus 2 st.

Lany poniedziałek... **Fot. CAF**

Radziecka ofensywa przeciw broni nuklearnej trwa

Listy Chruszczowa do szefów państw zachodnich

LONDYN (PAP)

Jak donoszą agencje zachodnie, premier Związku Radzieckiego **N. S. CHRUSZCZOW** wystosował do przywódców szeregu państw zachodnich **listy w sprawie decyzji ZSRR o przerwaniu prób z bronią atomową i wodorową.**

List do Eisenhowera

W dniu 4 bm. ambasador ZSRR w Waszyngtonie **M. Mienszikow** wręczył sekretarzowi stanu USA **Dullesowi** list przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR **N. S. Chruszczowa** z prośbą o przekazanie tego listu prezydentowi **Eisenhowerowi.** List ten głosi m. in.:

Jednym z najważniejszych zagadnień międzynarodowych dnia dzisiejszego, szczególnie interesujących miliony ludzi na całym świecie, jest **zagadnienie konieczności niezwłocznego zaprzestania eksperymentów z różnego rodzaju bronią atomową i wodorową.**

Nietrudno zrozumieć głębokie zaniepokojenie, jakie trwające wybuchy eksperymentalne broni jądrowej wywołują wśród najszerszych warstw ludności — polityków i uczonych, prostych ludzi, mieszkańców miast i wsi, ojców i matek. Przecież te eksperymenty przyśpieszają wyścig zbrojeń, przyczyniają się do wynajdywania coraz to nowych, coraz to bardziej niszczycielskich i śmiercionośnych rodzajów broni jądrowej, a tym samym coraz bardziej polegują zawisłą nad ludzkością groźbę wojny atomowej.

Ponadto systematyczne wybuchy broni atomowej i wodorowej dokonywane w celach eksperymentalnych, w okresie pokojowym wpływają szkodliwie na zdrowie mieszkańców różnych krajów, ludzi, którzy nic nie podejrzewają, są niewinni.

Rząd radziecki doszedł do wniosku, iż rozwiązanie problemu zaprzestania doświadczeń z bronią jądrową nie może być odwlekane, albowiem nie wolno dopuścić do tego, aby zdrowiu ludzkiemu wyrządzano niepowetowane szkody. Obecnie bronią jądrową dysponuje tylko 3 mocarstwa — ZSRR, USA i W. Brytania, to też porozumienie w sprawie zaprzestania doświadczeń może być osiągnięte stosunkowo łatwo.

Dążąc do zapoczątkowania działania położenia kresu doświadczeniom z bronią atomową i wodorową

(Dokończenie na str. 2)

Urządzenia radarowe dla polskiej żeglugi

Na statkach Polskiej Marynarki Handlowej instaluje się coraz lepsze urządzenia zwiększające bezpieczeństwo żeglugi. Np. nie tylko duże handlowe jednostki morskie, ale również małe statki Polskich Linii Oceanicznych oraz Polskiej Żeglugi Morskiej będą wyposażone w radary. Obecnie ekipy morskie obsługi radiowej statków w Gdyni przystąpiły do instalowania urządzeń radarowych na dalszych jednostkach handlowych. Otrzymały je już statki: „Wrocław", „Nysa" i „Kalisz". Ogółem w bież. półroczu radary otrzyma 28 statków. Są to nowoczesne urządzenia produkcji angielskiej.

Drugi statek dla Egiptu

5 bm. w Stoczni Gdańskiej zwodowany został kadłub drugiego trampa budowanego dla Zjednoczonej Republiki Arabskiej. Statek otrzymał nazwę „Yemen" — państwa wchodzącego w skład Zjednoczonej Republiki Arabskiej.

600-lecie Będzina

Będzin obchodzić będzie w roku bież. 600-lecie istnienia. Miejska Rada Narodowa postanowiła uczcić jubileusz swego grodu praktycznie i celowo, przeprowadzając szereg prac i robót w zaniedbanych dzielnicach miasta.

Przewiduje się położenie 45 km rurociągów wodnych na 7 ulicach, które dotychczas nie miały tej instalacji. Planuje się skanalizowanie 6 dalszych ulic, przebudowę nawierzchni oraz zainstalowanie 300 nowych punktów świetlnych na ulicach. Wiele domów otrzyma z funduszów miejskich nowe fasady.

Koszt wszystkich prac, które podjęte będą dla uczczenia 600-lecia Będzina, wyniesie ok. 10 mln. zł.

Decyzja Rady Robotniczej „KONSTALU"

W Żmigrodzie powstanie filia chorzowskiej wytwórni

(Inf. własna)

W ubiegłym tygodniu odbyło się w Wytwórni Konstrukcji Stalowych w Chorzowie, posiedzenie rady robotniczej poświęcone omówieniu planu ekonomiczno-technicznego, sprawie utworzenia filii zakładu na Ziemiach Zachodnich oraz zmniejszeniu zatrudnienia.

Wyniki ekonomiczno-techniczne zakładu za pierwsze dwa miesiące bieżącego roku, omówił dyrektor naczelny **inż. Całka.** „Konstal" gospodaruje coraz lepiej. Tak np. w ciągu stycznia i lutego „Konstal" odprowadził do skarbu państwa — 2.850 tysięcy zł, podczas gdy w analogicznym okresie ub. roku wykazywał jedynie straty.

Wiele miejsca poświęcono na posiedzeniu rady robotniczej sprawie utworzenia filii „Konstalu" na Ziemiach Zachodnich. Sprawozdanie z podróży na te tereny złożył w imieniu specjalnie w tym celu powołanej komisji, przewodniczący rady robotniczej — **mgr A. Koj.** Pisaliśmy już o zwiedzeniu przez komisję niewykorzystanych zakładów w województwie wrocławskim.

(Dokończenie na str. 2)

Takiej pogody dawno nie było w USA

NOWY JORK. (PAP)

Nie tylko nam dokuczała w czasie świąt niepogoda. W znacznej części Stanów Zjednoczonych od wielu lat w czasie świąt, nie było tak złej pogody jak obecnie.

W Nowym Jorku kroniki pogody, prowadzone od 1871 r. nigdy jeszcze nie notowały tak dżdżystej Wielkanocy. Avenue na której zazwyczaj odbywają się procesje świąteczne, była zupełnie opustoszała. Po deszczu przyszła mgła, a potem śnieg, który następnie znów zamienił się w deszcz i błoto. Setki samolotów nie mogły lądować na lotnisku nowojorskim i były kierowane na lotniska w Waszyngtonie lub w Filadelfii.

Również Brytyjczyków nie dopisała pogoda. Jak relacjonuje korespondent niemieckiej agencji DPA, w Anglii było zimniej niż podczas Bożego Narodzenia. Od dziesięciolecia lub nawet od stuleci nie notowano w Anglii tak okropnej pogody, jak podczas ostatnich świąt.

Kto jest zaskoczony

czyli

od „całkowitego rozbrojenia" do atomowej Bundeswehry

Niektórzy, piszący w tonie życzliwym o Polsce publicyści zachodnio-niemieccy wyrażają ubolewanie z powodu tego, że uchwała Bundestagu w sprawie uzbrojenia Bundeswehry w broń atomową wywołała w Polsce depresję, rezygnację itd. Nie będziemy, oczywiście, pierwsi w prasie polskiej, gdy tym naszym kolegom zachodnio-niemieckim odpowiemy, że fałszywie oceniają sytuację. Gdy jednak niektórzy publicyści zachodnio-niemieccy piszą, że Polska jest zaskoczona tą uchwałą, gdy np. Hans Jakob Stehle pisze we „Franfurter Allgemeine" z 31 marca br., że „politycy polscy nie oczekiwali iż Bonn poprze gwałtowną decyzję, podjętą jeszcze przed dojściem do skutku nowych rokowań, stworzy fakty dokonane" to musimy zapytać: Kto właściwie jest zaskoczony?

Nas uderzała i dotychczas rzuca się w oczy ciągłość linii rozwojowej Niemieckiej Republiki Federalnej i nie możemy, próbując każdorazowo przewidywać dalszy rozwój militarny NRF, nie opierać się na rozwoju dotychczasowym. Więcej nawet: musimy wyrazić żal, że wielu publicystów zachodnio-niemieckich, wypowiadających się przeciw polityce Adenauera i wielu opozycyjnych działaczy politycznych w NRF nie posługuje się tą samą metodą.

My na przykład dobrze śledziliśmy i dobrze pamiętamy taką ewolucję Niemiec zachodnich, którą najlepiej zaprezentować po przez niektóre oświadczenia Adenauera.

W grudniu 1946 roku mówił on: **„Zgadzamy się, abyśmy byli całkowicie rozbrojeni, aby nasz przemysł zbrojeniowy był całkowicie zniszczony, abyśmy byli poddani kontroli".**

I jeszcze w 1948 r., kiedy w prasie zachodnio-europejskiej pojawiły się pogłoski, że Adenauer zaproponował mocarstwom zachodnim wystawienie 28 silnie uzbrojonych dywizji „policyjnych", oświadczył on: **„Nie mam nic do powiedzenia w tej sprawie, po prostu nie myślę wcale o tym".**

Natomiast w lutym 1952 roku, gdy był już kanclerzem NRF, wyjawił on — jak doniosła prasa — przed korespondentami zagranicznymi, że na długo przed tym, nim został kanclerzem, prosił generała Speidla o radę co do sposobu stworzenia armii zachodnio-niemieckiej, że już w grudniu 1948 r. upoważnił tegoż generała do opracowania memorandum w sprawie stanu sił zbrojnych armii europejskich i „pod kątem wystawienia w przyszłości niemieckich sił zbrojnych".

W międzyczasie Adenauer mówił — w październiku 1951 r. — o włączeniu NRF do Europejskiej Wspólnoty Obronnej i — w marcu 1952 r. — że „latem 1953 roku 40 do 60 tys. niemieckich ochotników będzie tworzyć pierwsze dywizje niemieckiego wkładu obronnego".

Jak wiemy — w dalszym swoim rozwoju sprawa nie ograniczała się do ochotników. Jak wiemy — został w NRF wprowadzony powszechny obowiązek służby wojskowej i Bundeswehra stała się faktem.

Myśmy śledzili tę ewolucję od „zgody na całkowite rozbrojenie" do Bundeswehry z dużą czujnością i nie uważamy, byśmy ocenili fałszywie, kiedyśmy widzieli w tej ewolucji groźbę dla pokoju. Dalszy rozwój ku broni atomowej, tę naszą ocenę — nikt temu dziś nie może zaprzeczyć — absolutnie potwierdza. Czemu piszący w tonie życzliwości wobec Polski publicyści zachodnio - niemieccy i niektórzy politycy opozycyjni nie wzięli we właściwym czasie i nie biorą również dziś tej ewolucji za punkt wyjścia dla przewidywania dalszego rozwoju wypadków w swoim kraju? Gdyby tak zrobili, byliby może sami mniej zaskoczeni i w każdym razie nie przypisywaliby zaskoczenia nam.

I jeszcze na temat zaskoczenia. Wielu działaczy SPD, walcząc w Bundestagu przeciw uzbrojeniu Bundeswehry w broń atomową, domagając się referendum ludowego w tej sprawie, biorąc aktywny udział w komitetach „walki przeciw śmierci atomowej" skłaniając związki zawodowe do udziału w akcji, skierowanej przeciw realizacji uchwały Bundestagu, podkreśla — i zapewne słusznie — że w odróżnieniu od 15 września 1957 r., to jest dnia wyborów do Bundestagu, rząd Adenauera obecnie nie posiada większości w narodzie, że gdyby obecnie odbyły się wybory, poniósłby porażkę. Dzieje się tak dlatego — rozumują ci działacze — że przed wyborami Adenauer nie wysuwał bardzo niepopularnego postulatu uzbrojenia Bundeswehry, obecnie natomiast czyni to z całą jawnością i tworzy fakty dokonane.

Otóż Polak, mający jakie takie pojęcie o strategii walki politycznej i obserwujący rozwój wypadków w NRF, musi w tym miejscu zrobić dwa spostrzeżenia. Po pierwsze — że, niestety, publicyści zachodnio-niemieccy — przeciwnicy atomizacji Bundeswehry, i działacze opozycyjni dali się w okresie kampanii wyborczej zepchnąć na płaszczyznę wygodną dla Adenauera — na płaszczyznę niemal że milczenia o uzbrojeniu atomowym dla Bundeswehry. Że nie udało im się rozszyfrować planów swojego przeciwnika i przyprzeć go do muru: zamierza czy nie zamierza uzbroić armię NRF w broń atomową? Że nie udało im się narzucić mu — na oczach całego narodu, na wiecach i zebraniach wyborczych — tej płaszczyzny walki wyborczej i zmusić go do jasnego zadeklarowania się. Gdyby to im się udało, to być może, wynik wyborów byłby inny. Chociażby z powodu tego, że byłaby wyraźniejsza linia frontu między partiami koalicji rządowej a partiami opozycyjnymi. Byłaby taka linia frontu, jaką jest dziś i która obywatel NRF dostrzega. Tylko że dziś obywatel NRF nie jest na razie wyborcą...

I po drugie, że plany uzbrojenia Bundeswehry nie były przed wyborami i po wyborach aż tak skrzętnie ukryte, by można mówić o pełnym zaskoczeniu. Jest przecież charakterystyczne, że w sprawie uzbrojenia Bundeswehry w broń atomową język Adenauera, Straussa i innych członków rządu NRF i działaczy CDU nie był bynajmniej tak zdecydowanie negatywny, jak w sprawie remilitaryzacji — język z r. 1946. Wiadomo np., że układy paryskie zawierają taki punkt:

„Wysokie, umawiające się strony, członkowie Unii Zachodnio-Europejskiej przyjmują do wiadomości oświadczenie kanclerza Niemieckiej Republiki Federalnej, dołączone do tych układów jako aneks I, w którym to Niemiecka Republika Federalna zobowiązała się do tego, aby na swym terytorium nie produkować żadnych broni atomowych, biologicznych i chemicznych".

Można już było wtedy przewidzieć — i byli tacy, którzy przewidywali — że NRF wobec tego będzie starała się produkować broń atomową nie na swoim terytorium, tak np. jak to się przygotowuje obecnie we francusko-włosko-zachodnio-niemieckiej „Wspólnocie Zbrojeniowej". A zresztą, czy tylko na obcym terytorium? W wywiadzie, udzielonym amerykańskiemu pismu „Reporter" 11 kwietnia 1957 r., Strauss oświadczył przecież, iż — pozostając całkowicie wierna układom paryskim — **„dla Republiki Federalnej istnieje możliwość produkowania części do bomb atomowych".**

A wiadomo, że bomba atomowa, jak każdy mechanizm, składa się z części, tylko z części... takie części trzeba zmontować, a montażu nawet Układy Paryskie nie zabraniają.

Tenże Strauss, Adenauer i wielu innych działaczy CDU, jeszcze w okresie kampanii wyborczej i po tej kampanii, gdy mowa była o uzbrojeniu atomowym, dawali jednobrzmiące odpowiedzi: sprawa jest **nieaktualna.** Tyle tylko było „wyrzeczenia się" broni atomowej. Jeżeli się mówi, że coś jest nieaktualne, to znaczy to, że w chwili obecnej jest nieaktualne, że przyjdzie natomiast taki moment, lub że w każdym razie może przyjść, iż będzie aktualne. Było w każdym razie sporo ludzi na świecie, którzy tak to rozumieli. Polacy należeli do nich. I dlatego z istnienia groźby uzbrojenia armii NRF w broń atomową zdawali sobie sprawę, znacznie wcześniej, niż zapadła uchwała Bundestagu.

Nie, nie jesteśmy zaskoczeni ani zrezygnowani. Nie wierzymy obecnym zapewnieniom Straussa o nieprodukowaniu broni atomowej przez NRF i nie będziemy zaskoczeni, gdy ta produkcja się zacznie. Docenialiśmy i doceniamy groźbę dla pokoju, idącą z NRF. I odpowiednio do tego walczymy o nasze bezpieczeństwo, o pokój w Europie i na świecie.

A. PERŁOWSKI

Przeciw śmierci atomowej

Protestacyjny pochód brytyjskich obrońców pokoju

Uczestnicy pochodu protestacyjnego zorganizowanego przez komitet walki o rozbrojenie nuklearne i labourzystowską grupę „o zwycięstwo socjalizmu", który w piątek wyruszył z Londynu do Aldermaston, przybyli 6 bm. wieczorem do miasta Reading witani serdecznie przez ludność. Pochód przeszedł ulicami miasta wznosząc okrzyki: „Domagamy się zakazu broni atomowej!", „Rokowania zamiast bomb!".

Redaktor „Tribune", M. Foot, nazwał marsz protestacyjny do Aldermaston krucjatą narodu angielskiego przeciwko samobójczej i szaleńczej polityce, która doprowadzić może kraj do zguby.

Pochód protestacyjny zakończy się publicznym wiecem, na którym zatwierdzona ma być rezolucja wzywająca wszystkie trzy mocarstwa atomowe — Związek Radziecki, USA i W. Brytanię — do zaprzestania produkcji broni jądrowej i gromadzenia jej zapasów oraz przerwania eksperymentów nuklearnych. We wtorek wręczone będą odpisy rezolucji na Downing Street w Londynie oraz w ambasadach ZSRR i USA.

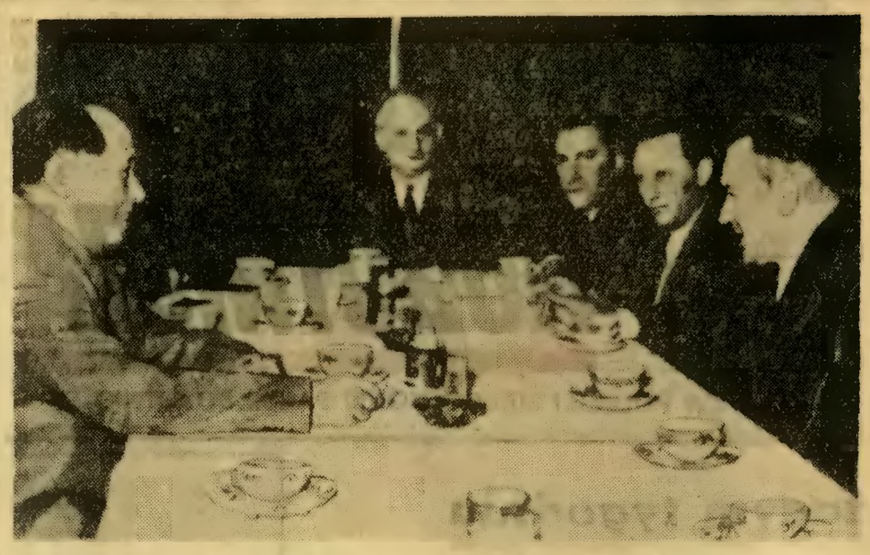

Przebywająca w Chinach centralnych polska delegacja rządowa z wicepremierem Jaroszewiczem na czele została przyjęta w mieście Wuhan przez przewodniczącego ChRL Mao Tse-tunga. CAF — Radiofoto

List do Eisenhowera

(Dokończenie ze str. 1)

wą, a tym samym do uczynienia pierwszego kroku w kierunku wybawienia ludzkości od groźby nieszczycielskiej wojny atomowej. Rada Najwyższa ZSRR postanowiła zaprzestać dokonywania w Związku Radzieckim doświadczeń z wszelkiego rodzaju bronią atomową i wodorową. Rząd radziecki w myśl tej uchwały Rady Najwyższej powziął decyzję: **z dniem 31 marca 1958 roku zaprzestać w trybie jednostronnym dokonywania doświadczeń z wszelkiego rodzaju bronią atomową i wodorową. Rząd radziecki zwraca się do rządu USA oraz do rządu W. Brytanii z propozycją, by przyłączyły się do tego kroku.**

Jeśli rządy krajów dysponujących obecnie bronią jądrową poprą tę propozycję ZSRR i same z kolei powezmą uchwałę w sprawie zaprzestania dalszych doświadczeń, wówczas zagadnienie głęboko nurtujące narody na całym świecie zostanie wreszcie rozwiązane, a tym samym będzie uczyniony poważny krok na drodze do przywrócenia prawdziwego zaufania między państwami, na drodze do utrwalenia pokoju.

Jeśli natomiast rządy krajów dysponujących bronią jądrową nie zechcą uwzględnić uchwały rządu radzieckiego i będą wolały, aby wszystko pozostało po dawnemu, będą kontynuowały eksperymenty z bronią atomową i wodorową, wówczas w interesie zapewnienia własnego bezpieczeństwa Związkowi Radzieckiemu nie pozostanie inne wyjście, jak tylko uważać się za zwolnionego z powziętego zobowiązania w sprawie położenia kresu doświadczeniom jądrowym. Rząd radziecki nie chciałby, aby sprawa przyjęła taki obrót.

Rząd ZSRR daje wyraz niepłonnej nadziei, iż rząd USA przyłączy się do inicjatywy Związku Radzieckiego i zgodzi się ze swej strony na powszechne zaprzestanie na zawsze doświadczeń z bronią jądrową.

Zdaniem rządu radzieckiego byłoby celowe, gdyby właśnie ZSRR i USA, kraje dysponujące bronią atomową i wodorową i posiadające znaczne zapasy tej broni, wystąpiły z inicjatywą w sprawie natychmiastowego zaprzestania doświadczeń jądrowych. Ten pierwszy praktyczny krok na drodze do uchronienia ludzi od zagłady, jaką im grozi broń jądrowa, w dużym stopniu ułatwiłby rozwiązanie zadania — całkowitego wybawienia narodów od groźby wojny atomowej. Nikt chyba nie zaprzeczy, że zaprzestanie eksperymentów z bronią atomową i wodorową poważnie wpłynie na poprawę międzynarodowej atmosfery politycznej i może stworzyć bardziej sprzyjające warunki dla rozwiązania innych spornych problemów międzynarodowych.

Niech mi wolno będzie, panie prezydencie — stwierdza w zakończeniu listu N. S. Chruszczow — dać wyraz nadziei, że powyższa propozycja rządu radzieckiego spotka się z pozytywnym przyjęciem ze strony rządu Stanów Zjednoczonych.

Pełne poparcie Chin dla inicjatywy radzieckiej

Premier Rady Państwowej ChRL wyraził w imieniu narodu chińskiego gorące poparcie dla decyzji rządu radzieckiego w sprawie zaprzestania prób z bronią nuklearną i zdecydowanie domagał się od rządów amerykańskiego i angielskiego podjęcia analogicznych kroków.

Czou En-lai przemawiał podczas przyjęcia wydanego przez ambasadora Węgierskiej Republiki Ludowej w ChRL z okazji 13 rocznicy wyzwolenia Węgier. Premier Chin oświadczył, że decyzja ZSRR jest wyrazem dążenia narodu radzieckiego do pokoju i jego wiary w pokojowe siły wszystkich krajów. Uchwała ta — stwierdził Czou En-lai — jest nowym, doniosłym wkładem w dzieło pokoju światowego i postępu ludzkości. Naród chiński gorąco popiera tę ważną inicjatywę Związku Radzieckiego i oświadcza, że USA i W. Brytania powinny podjąć analogiczne kroki.

Primadonna jednego tygodnia?

W „Trybunie Ludu" ukazał się artykuł poświęcony Markowi Hłasce, a szczególnie jego dwom opowiadaniom opublikowanym ostatnio w Paryżu. — Poniżej drukujemy fragmenty artykułu.

Najpierw suche stwierdzenie: na międzynarodowym rynku literatury antykomunistycznej pojawiło się nowe nazwisko — Marka Hłaski. Pupil znacznej części naszej zdezorientowanej krytyki, laureat nagrody wydawców, opublikował w Paryżu, u emigracyjnego nakładcy książkę złożoną z dwu opowiadań: „Cmentarze" i „Następny do raju". Szum, jaki w związku z tym zaczynają podnosić pisma i rozgłośnie zachodnie, każe przypuszczać, że będziemy świadkami zwykłego w takich wypadkach spekaklu, z huczną reklamą beniaminka w całej prasie kapitalistycznej i zgiełkliwą radością wszystkich wrogów komunizmu od Bonn do Nowego Orleanu. Hłasko wyciągnął „wielki los": ma szanse stać się na Zachodzie primadonną jednego politycznego tygodnia.

Dokładnie w tym samym dniu, kiedy w Paryżu schodziły z maszyny ostatnie egzemplarze „Cmentarzy", w Warszawie ukazał się numer „Nowej Kultury", w którym pisarze i publicyści tego tygodnika rozpływali się nad słusznością uwieńczenia Hłaski. Żałosne widowisko.

„Szli krzycząc: talent! talent! Olśnieni talentem zaciskali mocno powieki, nie chcieli dostrzegać postępującej degrengolady ideowej pisarza.

Opowiadanie „Następny do raju" czytelnik polski zna z lektury w jednym z popularnych tygodników, gdzie nosiło ono wymowny tytuł „Głupcy wierzą w poranek" (domyślne: tylko głupcy...). Artur Sandauer nazwał to opowiadanie „pisanym lewą nogą i obliczonym na najbardziej brukowy efekt". „groteskowym amalgamatem wieszczych pretensyj i naśladownictwem zachodnich bestsellerów".

Ale nie w tych szczegółach rzecz, lecz w wymowie, w „filozofii" „Następnego do raju". Hurapesymizm znany już z „Ósmego dnia tygodnia", łamiący wszelkie prawdopodobieństwa akcji, naginający ją do powziętych z góry, modnie „czarnych" założeń, ociąga tutaj już wyraźne ostrze i sens polityczny.

Lecz dopiero „Cmentarze", opowieść z gruntu polityczna, ukazują aktualny punkt dojścia Hłaski. Dopiero w „Cmentarzach" czyta się nie wpływ Hemingwaya, patrona wielu opowiadań z „Pierwszego kroku w chmurach", nie Dostojewskiego, ojca „Petli", nawet nie Arnauda — jawnym naśladownictwem jego „Ceny strachu" jest „Następny do raju" — ale wprost i bezpośrednio samego Orwella, klasyka i mistrza współczesnego paszkwilu antykomunistycznego.

Nie będę tu referował treści Hłaskowego paszkwilu. Wystarczy, jeśli podam scenerię utworu i morały autora. Rzecz dzieje się w Warszawie. Ale Warszawa to szczególna: Warszawa zarzyganych pijaków w rynsztokach, prostytutek wabiących z bram przechodniów, nędznych, zastraszonych ludzi przemykających się między patrolami wojska i milicji, kłamliwych plakatów na parkanach. Warszawa ponurego bez uśmiechu i błota, błota lepkiego, wysysającego błota, oświetlona jednym krwawym neonem „Sztandaru Młodych" — wykrzyknikiem beznadziejności i grozy. Tak widzi Hłasko swoje miasto.

A Polska? Polska to strach, podłość, oszustwo, terror, nienawiść i obłuda, rozpacz i pijaństwo, ruiny domów i ludzi, pusty nie uczuć, cmentarze zaufania, nadziei, wszystkich słów, wszystkich pojęć, wszystkich marzeń o wyzwoleniu człowieka..." Tak widzi Hłasko swój kraj i naród. To już jest paszkwil, nie tylko na ustrój, lecz na społeczeństwo.

Co zostaje ludziom? Wódka.

Nie ma już więcej słów. Nie mówmy o czarnym lakierze, o czarnych okularach, skoro wszystko zostało do dna powiedziane. I niech mi nikt nie przypomina, że akcja „Cmentarzy" toczy się w roku 1952, bo Hłasko pisze je w roku 1957 z pasją najwspółcześniejszą, a w roku 1958 sprzedaje je — poza krajem — w ręce międzynarodowych handlarzy bronią przeciw komunizmowi.

Talent? „Talent nie wystarcza. Potrzebne są jeszcze — rozum i charakter. A tych zabrakło.

SKIZ

Bohater z „Aurory" bawił na Śląsku

Przebywający w Polsce na zaproszenie Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej marynarz historycznego krążownika „Aurora" — **T. Lipatow** bawił przez kilka dni na Górnym Śląsku. W czasie wizyty Lipatow zwiedził niektóre kopalnie i zakłady przemysłowe Śląska, przyjmowany serdecznie przez ich załogi.

Najbardziej serdeczny i bezpośredni charakter miało spotkanie Lipatowa z polskimi uczestnikami Rewolucji Październikowej w Sosnowcu. (PAP)

Na „Dni Leninowskie"

„Dom Książki" poleca wszystkim bibliotekom, instytucjom oraz indywidualnym odbiorcom

Dzieła - W. I. Lenina

35 tomów — cena zł. 196.

W Żmigrodzie

(Dokończenie ze str. 1)

Komisja „Konstalu" postanowiła wystąpić z wnioskiem o utworzenie filii zakładu w halach byłej cukrowni w Żmigrodzie. Dyrekcja proponuje przeniesienie do Żmigrodu produkcji lekkich konstrukcji stalowych. W zwolnionych w ten sposób halach w Chorzowie rozszerzona zostanie produkcja wąskotorowych, dieslowskich lokomotywek, których rokrocznie potrzeba w naszym kraju około 300. Przy obecnych warunkach „Konstal" posiada możliwość wyprodukowania rocznie jedynie 10 sztuk takich lokomotywek.

Wojewódzka Rada Narodowa we Wrocławiu wyraziła gotowość przekazania „Konstalowi" 2 milionów zł na zagospodarowanie niewykorzystanych hal w Żmigrodzie. „Konstal" wystąpił także do MPC o dalsze 3 miliony. Również Centralna Rada Związków Zawodowych wyraziła gotowość przekazania kilku milionów złotych na ten cel.

Wniosek zmierzający do zagospodarowania hal w Żmigrodzie, poddany został pod głosowanie. Rada robotnicza jednogłośnie postanowiła przyjąć go, pod warunkiem, że dyrekcja wystąpi do czynników nadrzędnych o dofinansowanie niezbędnych robót inwestycyjnych z funduszu interwencyjnego.

A więc już niebawem rozpoczną się prace związane z zagospodarowaniem hal po byłej cukrowni w Żmigrodzie. Opracowany zostanie konkretny plan działania, projekt perspektywicznej rozbudowy zakładu itp.

Jak się dowiadujemy, Centralna Rada Związków Zawodowych zorganizuje jeszcze w bieżącym miesiącu wielką naradę przedstawicieli zakładów całego kraju w Krakowie, na której przedstawiciele „Konstalu" zapoznają wszystkich z przebiegiem prac związanych z utworzeniem filii.

Następnie rada robotnicza omówiła sprawę zmniejszenia zatrudnienia. Spośród 163 pracowników, którzy przejdą na emeryturę, zatrzymanych zostanie jedynie 4 niezbędnych specjalistów. Około 62 pracowników trzeba będzie przenieść na inne stanowiska. Odejdzie także 18 osób z administracji do prac produkcyjnych. (JAN)

ŚWIĘTA na Śląsku

(Dokończenie ze str. 1)

ŚMIGUS

Śmigus zgotowała nam aura, która począwszy od soboty zalała nas raczyć deszczówką, ale niezależnie od tego każdy kropił na własną rękę. Z umiarem. Śmigusów takich, w których musiałaby interweniować MO czy... Pogotowie Ratunkowe nie było. W każdym razie w Katowicach.

Ale a propos

KOMENDA MIASTA MO

— Oficer dyżurny Komendy Miasta, słucham...

— Jak wypadły święta, oczywiście z punktu widzenia waszej pracy?

— No, jak by wam tutaj powiedzieć, niespotykana historia...

— Awantury, chuligańskie wybryki?

— Nie, wprost przeciwnie. Nie pamiętam jeszcze tak spokojnych świąt. Naprawdę. Ja sam miałem dyżur w sobotę na noc i dzisiaj w poniedziałek w dzień. Wyobraźcie sobie, że w nocy z soboty na niedzielę było tylko siedem interwencji. Zresztą same błahostki. W samego Sylwestra interwencji było 90, w każdy powszedni dzień trzeba interweniować co najmniej po dwadzieścia razy. Dzisiaj objąłem służbę o 7.30, teraz mamy godzinę czternastą i nie było do tej pory ani jednej sprawy...

— Cieszymy się z tego chyba co najmniej tak samo jak wy... A te siedem interwencji z soboty na niedzielę to były sprawy jakiego rodzaju?

— W naszej pracy są to drobiazgi. Wierzcie mi. Na przykład wróci ktoś do domu na dużym „gazie" i żona bojąc się awantury wzywa pogotowie MO. I wtedy albo zawzimy pijanego do izby wytrzeźwień, albo uspokajamy i godzimy małżeństwo na miejscu... Takich interwencji było w nocy z soboty na niedzielę tylko siedem, a w pierwsze święto 5...

OFIARY... OBŻARSTWA

Ale święta to przede wszystkim... jedzenie. Oczywiście nie dla wszystkich. Są jednak ludzie, którzy tracą tutaj zupełnie umiar. Może słowa, które teraz piszemy będą traktowane jako potwierdzenie lepszego zaopatrzenia, ale w każdym razie nie musiało niczego brakować jeżeli...

— Pogotowie Ratunkowe?

— Słucham...

— Ile mieliście wczoraj i dzisiaj takich typowo świątecznych interwencji?

— W niedzielę około 20. Przeważnie z przejedzenia. Stwierdzono w większości wypadków typowe objawy braku umiaru w jedzeniu. To znaczy nieżyty żołądka, kamica żółciowa, nerek, wątrobowa, kolka żołądkowa, żółciowa...

— A dzisiaj?

— Do godziny 14.30 — 37 wypadków. Istne urwanie głowy. Znowu to samo...

— To znaczy, używając sformułowań biblijnych — obżarstwo?

— Tak, w zdecydowanej większości wypadków.

— A było jakieś zatrucie alkoholem?

— Jedno, w pierwsze święto. Karetka pojechała do Hotelu Robotniczego przy ul. Bocheńskiego 71. Młody, 24-letni, człowiek nadużył alkoholu. Wystarczyły zastrzyki domięśniowe kofeiny, kardiamidu, krople i już było po wszystkim.

— A w tamtych wypadkach?

— Tych z przejedzenia? Tak? Przeważnie wystarczały zabiegi na miejscu w domu. Poważniejszych nie było...

Skończyłem tę ostatnią ze świątecznych rozmów z dyspozytorką katowickiego Pogotowia Ratunkowego ob. Kaźmierczak, składając jej życzenia świąteczne. Przede wszystkim spokojniejszej pracy, bo po południu czekają z każdą godziną liczniejsze interwencje. Te same. Typowo świąteczne.

* * *

Święta, święta i już po świętach... Wprawdzie są ludzie, którzy mówią o pierwszym, drugim i trzecim dniu świąt, ale to są wyjątki. Dla normalnych ludzi pracy w poniedziałkowy wieczór zostały skończone.

Rzuciliśmy tutaj garść informacji, meldunków łapanych raczej na gorąco. Świadczą one jednak o tym, że święta upłynęły pod znakiem mniejszego spożycia alkoholu, co jest najbardziej pocieszającym objawem, a wreszcie spokoju, który pozwolił przyjemnie spędzić te dwa dni w towarzystwie rodziny.

(c)

W Warszawie...

Warszawa zaczęła święta już w zasadzie w sobotnie popołudnie. Tego dnia bowiem wcześniej niż zwykle zamknięto sklepy, urzędy pocztowe, opustoszały kawiarnie i restauracje — nawet większość tramwajów i autobusów zjechała do zajezdni.

Tradycyjnym zwyczajem w sobotę setki warszawiaków odwiedziły groby w kościołach. Na Krakowskim Przedmieściu i na Starym Mieście, gdzie skupia się większość świątyń, do późnego wieczora stały długie, niekończące się kolejki wiernych.

Wczesnym rankiem w niedzielę znów wypełniły się szczelnie warszawskie kościoły, gdzie odprawiono uroczyste msze-rezurekcje. W katedrze św. Jana na Starym Mieście celebrował rezurekcję prymas Polski ks. kardynał Stefan Wyszyński. Bicie dzwonów i towarzyszące mu detonacje petard — obwieściły rozpoczęcie dwudniowych świąt.

Lekarze warszawskiego pogotowia ratunkowego, jak zwykle mieli pełne ręce roboty. Liczba wyjazdów mówi sama za siebie, a było ich już w pierwszym dniu świąt około 400. W naglących wypadkach najczęściej znakomite skutki odnosiło zwykłe płukanie żołądka czy też zastrzyk na uśmierzenie dolegliwości wątrobiano-nerkowych, wynikłych z przepicia bądź przejedzenia.

w Łodzi...

W czasie tegorocznych świąt łodzianie ustalili swego rodzaju rekord, wypijając ponad 230 tys. l. wódki. Z tego powodu wiele pracy miało pogotowie, którego personel dokonał rekordowej ilości pompowań żołądków. Również izba wytrzeźwień miała „pełny stan" pensjonariuszy.

W Łodzi i województwie odbyło się w święta ponad 2 tys. ślubów i uczt weselnych.

...i Krakowie

Zgodnie z tradycją, święta wielkanocne stały w Krakowie pod znakiem wielkiej ilości zawieranych ślubów. Oblicza się, że w ciągu dwóch dni na ślubnym kobiercu stanęło około 1000 młodych par.

WIOSENNE DARY FORTUNY

Krajowa Loteria Pieniężna w kwietniu przynosi dodatkowo SPECJALNE PREMIE WIOSENNE

po 5000 - zł

P. P. TOTALIZATOR SPORTOWY Oddział Wojewódzki zawiadamia, że

ustala się nowy termin składania kuponów w kolekturach,

a mianowicie na każdy PIĄTEK TYGODNIA.

Godziny otwarcia kolektur te same, które obowiązywały dotychczas w poszczególnych miejscowościach. Powyższe dotyczy tak zakładów piłkarskich jak i konkursu „Toto-Lotek".

A więc już na zakłady dnia 13 kwietnia br. kupony SKŁADAMY DO PIĄTKU.

Co? Gdzie? Kiedy?

TEATR

KATOWICE, Śląski mała scena, g. 19.30 „Gniew i miłość", **CZĘSTOCHOWA, Mickiewicza scena wielka,** g. 18 — Kopciuszek, **scena kameralna,** g. 19.15 — Koncert jesienny. **SOSNOWIEC, Zagłębia,** g. 19 — Rzymska kurtyzana (zakupione).

OPERA

KATOWICE, g. 19 — Rigoletto (abonamenty nieważne).

OPERETKA

GLIWICE, g. 19 — Bal w operze, **NOWY BYTOM,** g. 19 — No, no Nanette.

WYSTAWY

KATOWICE, Biblioteka Śląska, ul. Francuska 12 — Wystawa kartograficzna czynna w godzinach od 11 — 19. **Klub TPPR** pl. Wolności 12a — Wystawa plakatu (eksponaty wykonane przez studentów Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach).

PLANETARIUM

CHORZÓW, WPKiW, g. 17 — Niebo zimowe, g. 19 — Niebo w różnych porach roku.

RADIO

WTOREK, 8 KWIETNIA 1958

PROGRAM I

DZIENNIKI: 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 12.04, 15.00, 18.00, 21.00, 23.00.

8.20 W rytmie walca. 8.35 Muzyka popularna. 12.10 Audycja dla wsi, 12.20 Z cyklu: „Ludowe Zespoły Regionalne", 12.35 „Matysiakowie", 13.05 Koncert solistów. 13.35 Muzyka rozrywkowa. 14.00 Muzyka operowa. 15.10 Czego chcą nie słuchamy. 15.40 Utwory skrzypcowe. 16.00 Z życia Związku Radzieckiego. 16.30 Audycja dla dru żynowych. 16.45 Koncert reklamowy. 17.00 Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego. 17.15 Koncert Krakowskiej Orkiestry i Chóru PR. 18.00 Audycja literacka. 18.20 Radiowa Encyklopedia Przyrodnicza. 18.30 Muzyka symfoniczna. 19.05 Polska muzyka ludowa. 19.30 Audycja literacka. 21.25 Wiadomości sportowe. 21.30 Gra Poznańska 15-tka Radiowa. 21.50 „Pięć minut o wychowaniu". 21.55 Listy z Ameryki. 22.10 Muzyka taneczna. 22.30 Miłośnikom muzyki kameralnej.

PROGRAM II

DZIENNIKI: 5.55, 6.55, 7.55, 8.55, 8.30, 12.04, 16.00, 18.30, 20.00, 23.50.

6.35 Koncert reklamowy 6.50 Gimnastyka. 7.10 Skrzynka poszukiwania rodzin PCK. 7.15 Koncert życzeń. 8.08 Przegląd prasy. 8.15 Melodie rozrywkowe. 8.36 Muzyka popularna. 9.00 „Biegunia sztafeta". 9.40 Dla przedszkoli. 10.00 Radiowy kurs nauki języka angielskiego. 10.15 Bach: Kantata nr 210. 11.00 Audycja literacka. 11.30 Muzyka rozrywkowa. 11.50 Wiadomości i przegląd prasy śląskiej. 12.10 Audycja dla wsi. 13.10 Koncert Chóru Dziewcząt Rozgłośni Wrocławskiej PR. 15.30 Dla dzieci. 16.20 Gra zespół Zenona Kaczmarka. 16.50 Porady praktyczne dla kobiet. 17.00 Koncert reklamowy. 17.10 Opowiadanie pt. „Kłopoty z pewną muzą" 17.30 Gra kapela ludowa Wł. Byszewskiego. 18.00 Śląski magazyn informacyjny. 18.25 Muzyka i aktualności. 19.00 Audycja literacka. 19.20 Słuchowisko „Przed podróżą". 20.23 Kronika sportowa. 20.50 Koncert symfoniczny (Audycja literacka w przerwie koncertu) d. c. koncertu. 22.10 Audycja literacka. 22.40 Muzyka taneczna. 23.10 Koncert solistów.

INTERESUJĄCE SŁUCHOWISKO

Rozgłośnia Polskiego Radia w Katowicach zawiadamia swoich słuchaczów, że w dniu dzisiejszym o godzinie 19.20 nada słuchowisko Kalmana Segala „PRZED PODRÓŻĄ". W roli głównej wystąpi Gustaw Holoubek".

PROGRAM III

na fali ultrakrótkiej 3,1 m

WTOREK — 8 KWIETNIA

21.00 Arnold Schoenberg: „Gaurre — Lieder" — na głos, chór i orkiestrę, 23.10 — 24.00 Transmisja z pr. II-go.

Polskie Radio zastrzega sobie prawo zmian w programie.

Kina 8. 4. 1958 r.

KATOWICE: **Rialto** — Sprawa Mauriziusa (10.00 12.15, 16.00, 18.15, 20.30). **Zorza** — French Cancan (13.45, 17.45, 20.00). **Światowid** — Alena (10.00, 12.15, 14.30, 16.45, 19.00, 21.15). **Śląsk** — Prawo ulicy. **Mi. Gwardia** — Wielkie nadzieje (14.30, 17.00, 19.15). **Przyjaźń** — Wielka przygoda (15.45, 18.00, 20.15). **Kleofas** — Ostatni etap. **Pałac Młodzieży** — Trzej panowie na śniegu. **Apollo** — Lady Hamilton (15.45, 18.00, 20.00).

KATOWICE — LIGOTA: **Bajka** — Księżna Gerolstein (16.00, 18.00, 20.00).

CHORZÓW: **Panorama** — Śmiech w raju (15.45, 18.00, 20.15). **Polonia** — O'Cangaceiro (14.30, 17.45, 20.00). **Pionier** — Pamiętnik mjr. Thompsona (15.15, 17.30, 19.45). **Colosseum** — Ludzie w bieli (10.00, 12.15, 15.30, 17.45, 20.00).

CHORZÓW BATORY: **Śląskie** — Kochanek lady Chatterley (15.45, 18.00, 20.00).

BYTOM: **Bałtyk** — Śmiech w raju (10.00, 12.15, 16.00, 16.15, 20.30). **Gloria** — Przygody komiwojażera (15.30, 17.45, 20.00). **Śląsk** — Złoty kask (15.30, 17.45, 20.00). **Pokój** — Dziewczyna i dąb (15.30, 18.00, 20.15). **Świt** — Róże dla Bettiny (15.00, 17.15, 19.30).

BYTOM — CHRUSZCZÓW: **Jutrzenka** — Ona tańczyła jedno lato.

ZABRZE: **Marzenie** — Bosonoga contessa (10.00, 12.15, 16.00, 18.00, 20.15). **Roma** — Księżna Gerolstein (13.30, 17.30, 20.00). **Słońce** — Noc sylwestrowa (15.30, 17.30, 20.00).

CZĘSTOCHOWA: **Wolność** — Moulin Rouge (16.00, 18.00, 20.00). **Bałtyk** — Dziewczęta z Immenhofu (16.00, 18.00, 20.00). **Tęcza** — Gdyby wszyscy ludzie dobrej woli (10.00, 12.15, 14.30, 16.30, 18.30, 20.45).

GLIWICE: **Apollo** — Bigamista (15.30, 17.30, 20.00). **Bajka** — Moulin Rouge (10.00, 12.15, 16.00, 18.15, 20.30). **Grażyna** — Alena (17.15, 19.30). **Jutrzenka** — Klamstwo Judyty (16.00, 18.00, 20.15). **Potęga** — Julietta (15.00, 17.15, 19.30). **Akrakcja** — Deszczowy lipiec. **Klub Garnizonowy** — Przygoda Pata i Patachona.

BIELSKO — **Apollo** — Ewa chce spać (15.30, 17.45, 20.00). **Wanda** — 08/15 Kapitulacja (15.00, 17.00, 19.30). **Rialto** — Cud zdarza się tylko raz (15.00, 17.45, 19.30).

ŚWIĘTOCHŁOWICE: **Colosseum** — Monsieur Ripois.

BOBREK: **Capitol** — Trzej panowie na śniegu.

DĄBROWA GÓRNICZA: **Ars** — Dwa zeznania (17.00, 19.30). **Bajka** — Niebieski ptak (16.30, 19.00).

BĘDZIN: **Nowości** — 08/15 Koszary (10.30, 15.45, 17.45, 19.45). **Lotnik** — Pętla (10.00, 15.15, 17.15, 19.30).

MYSŁOWICE: **Adria** — Gervaise (17.00, 19.30). **Piast** — 08/15 Kapitulacja (10.00, 15.30, 17.35, 20.00).

RYBNIK: **Śląsk** — Złoty kask (11.00, 15.15, 17.30, 20.00). **Górnik

W ślad za bumelantami (2)

PRZEMYSŁ WĘGLOWY jako jeden z pierwszych zrealizował kwartalne zadania produkcyjne. Górnicy pracowali dobrze w ciągu ostatnich trzech miesięcy. Uzyskali poważną nadwyżkę węgla.

Czy fakt ten upoważnia jednak kilka tysięcy bumelantów do opuszczania dniówek w ostatnim dniu miesiąca, do zaprzepaszczenia dorobku olbrzymiej większości uczciwie pracujących górników?

Postanowiliśmy przyjrzeć się tej sprawie z bliska. Oczywiście z myślą że napiszemy reportaż o bumelantach, że pokażemy kilku takich, którzy hamują dalszy wzrost wydajności, wydobycia. Niestety, reportażu nie będzie. Jednak, ponieważ podróże kształcą, postanowiliśmy przytoczyć garść refleksji.

* * *

SPORY KAWAŁ za Bytomiem znajduje się przemysłowa dzielnica miasta — Miechowice. W niej największe zakłady to kopalnia o tej samej nazwie i znana w kraju elektrownia im. St. Drzymały. Odwiedziliśmy kopalnię.

Rozmawiamy na temat absencji z przewodniczącym rady zakładowej **Franciszkiem Bobcem.** Tłumaczy nam, że w kopalni już nie ma notorycznych bumelantów, że po, a nawet przed XI Plenum wywalono ich na zbity łeb.

— No, a tacy co to przy wypłacie nie przychodzą — pytamy, nakłaniając przewodniczącego, aby jednak dowiedział się o nazwiska przynajmniej kilku z nich. Sięga po słuchawkę. Dzwoni od planisty, do sztygara, do biura meldunkowego, stąd znów do oddziału...

— Też dziś przyjeżdżacie — mówi nam między jedną, a drugą rozmową. — Mamy kupę roboty, składki związkowe, książeczki PKO, interwencje... No, wiecie różne takie sprawy. Gdybyście tak przyjechali jutro, pojutrze, wszystkie nazwiska byłyby na miejscu.

— O, są — mówi po rozmowie z kierownikiem oddz. V: Ernest Francioch i Edwin Owczarz mieli być na rannej zmianie. Nie przyszli...

Po chwili, mając w kieszeni ich adresy, proponujemy przewodniczącemu rady, aby on, ewentualnie ktoś przez niego wydelegowany, pojechał z nami do mieszkań tych właśnie dwóch bumelantów.

— Nie, co to to nie. Nie mamy czasu. Dziś przy wypłacie, każdy ma robotę.

— Oczywiście, oczywiście — przytakujemy — trzeba ściągać składki związkowe...

Tak jak kiedyś w radzie zakładowej kop. „Walenty-Wawel" w radzie kop. „Miechowice" spotykamy się z odmową. W tym właśnie dniu, w którym odwiedziliśmy kopalnię „Miechowice", wskaźnik absencji sięgał 18,1 procentu. W ciągu marca nie był dużo mniejszy — wynosił 15,97 procentu. Wskaźnik to zbyt wysoki w porównaniu z przeciętną w Zjednoczeniu.

Z wydobyciem też „na dwoje babka wróżyła".

A związkowcy mają dużo pracy: posiedzenia, komisje, składki...

Po chwili rozmawiamy z dyrektorem kopalni inż. **Kurpińskim.** Żalimy się, że nikt z rady nie ma czasu na to, aby z nami pojechać do bumelantów. Dyrektor wylicza nazwiska zwolnionych z produkcji do pracy związkowej członków rady. Okazuje się, że jest ich 12. (!)

* * *

ERNEST FRANCIOCH z oddziału V — o którym powiedziano nam w radzie zakładowej, że nie przyszedł do pracy — był u lekarza zakładowego. Powód: „wczoraj była niedzieliczka, dzisiaj smutny dzień". Francioch po prostu musiał przyjść do lekarza. Pobito go bowiem w czasie wczorajszej bójki. Trudno powiedzieć, żeby był aż takim notorycznym bumelantem. Wychodził po prostu z założenia, iż do trzech razy sztuka, dlatego też w styczniu i w lutym miał po 3 bumelki. W marcu jedną, a że go akurat przed wypłatą pobili? Zdarza się, prawda?

Rozmawiamy z **Edwinem Owczarzem.** Młody, przystojny chłopak, jest wyraźnie stremowany. — Dlaczego nie był rano w pracy? Po prostu dlatego — odpowiada — że ma od południa. Zamienił dniówkę ze swym kolegą, oczywiście za zgodą sztygara. Widocznie ten ostatni zapomniał. Jak od południa, to od południa mówi.

Sprawdzaliśmy nazajutrz u planisty oddziału V. Owczarz rzeczywiście był w pracy od południa. Owczarz to młody chłopak. Przed bramą kopalni zatrzymał nasz redakcyjny samochód i tłumaczy, że chce naprawdę uczciwie pracować. Wierzymy, że naprawdę tak będzie.

* * *

JESTEŚMY w kop. „Rozbark". W biurze rady zakładowej pięciu aktywistów związkowych zajętych papierkową robotą i rozmowami telefonicznymi.

— Nie wiem, i nikt w kopalni nie wie kto dziś „zabrał" dniówkę — odpowiada na nasze pytanie przewodniczący rady zakładowej. — Notorycznych bumelantów to u nas już nie ma. Zwolniliśmy ich po XI Plenum. Są jeszcze tacy, jak (po kilku rozmowach telefonicznych podaje nazwiska) — Józef Kachel, który w br. opuścił 8 dniówek, Henryk Fadecki — 5, Michał Boniek —6.

— Pojedziemy do ich mieszkań, panie przewodniczący? — proponujemy nieśmiało, nauczeni przykrym doświadczeniem.

— Nie, nikt z rady zakładowej nie pojedzie do mieszkań bumelantów — oświadcza kategorycznie przewodniczący. — Mogę jutro z rana pojechać z wami do Bońka. Zawiodłem się na nim, obiecywał bowiem poprawę, gdy dostał mieszkanie. Do niego mogę pojechać, do innych nie.

Do pokoju przewodniczącego dyskretnie wchodzi dyrektor administracyjny.

— Można? — pyta od progu. Podaje przewodniczącemu plik papierów do podpisu. Stoi obok biurka i przejmuje podpisane wspaniałomyślnie przez przewodniczącego, arkusze.

Po głowie krążą nam różne domysły... Począwszy od zbiurokratyzowania oddolnych ogniw związkowych do obrony źle pojętego interesu robotnika — włącznie. Jakże tu myśleć inaczej, skoro w kopalni „Rozbark", przy wykonaniu planu marcowego w 85,7 proc., absencja wynosiła 18,53 proc. Skoro związkowcy, którzy przecież coraz bardziej powinni być związani z produkcją, odżegnują się od niej, nie chcą brać udziału w akcji mającej za cel częściowe przynajmniej wykrycie źródła wysokiej absencji.

* * *

Tę garść spostrzeżeń i refleksji dedykujemy towarzyszom związkowcom z kop. „Miechowice" i „Rozbark" przed IV Kongresem Związków Zawodowych.

JÓZEF JANIK

Z listów do redakcji

Ludzie i ich sprawy

Kto powinien był otrzymać zwolnienie?

JESTEM długoletnim kierowcą i znam swój zawód na wylot.

Ostatnio pracowałem w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym w Katowicach jako kierowca autobusu. 9 października ubiegłego roku kierownik zajezdni autobusowej w Katowicach, ob. A. Szczypka polecił mi wyruszyć na trasę autobusem, który nie nadawał się do dalszej eksploatacji. Stwierdziłem, że kierownica wozu ma zbyt wielki luz, hamulce ręczne nie działają. Poza tym wóz posiadał jeszcze inne usterki. Wówczas oświadczyłem, że na tego grata nie wsiadam, nie chcę pozabijać ludzi, a siebie, ojca pięciorga dzieci wpakować do więzienia. Odmówiłem zatem wyjazdu na trasę. Wtedy kierownik zajezdni aż purpurowy z gniewu, że nie chcę wykonać jego, rzekomo słusznego polecenia, donośnym głosem stwierdził, że nie potrzebuję się więcej w pracy pokazywać i że mogę zgłosić się w wydziale kadr po „papiery". I istotnie, słowo się rzekło, kierownik słowa dotrzymał. Otrzymałem pismo tej treści:

„Stwierdziliśmy, że obywatel w dniu 9. 10. 1957 r. odmówił kategorycznie wyjechania na linię przydzielonym przez kierownika wydziału wozem, który był zdolny do ruchu.

Takich i podobnych wypadków tolerować nie możemy i za powyższe z dniem 9. 10. 1957 r. rozwiązujemy z obywatelem stosunek służbowy".

Otrzymałem więc zwolnienie dyscyplinarne. A ja sądziłem, że wobec mnożących się wypadków samochodowych dobrze będzie przestrzec kierownika o nieprzydatności samochodu do eksploatacji, by ich uniknąć. Pomyliłem się jednak.

Starałem się więc dowieść kierownikowi o tym inną drogą i zgłosiłem cały incydent w Komendzie Wojew. Milicji Obywatelskiej, gdzie zarządzono zbadanie stanu technicznego autobusu. Eksperci z PZM stwierdzili, że istotnie autobus nie nadaje się do eksploatacji i że należy go natychmiast wycofać z ruchu.

Na tej podstawie wniosłem skargę do Zakładowej Komisji Rozjemczej z prośbą o ponowne przyjęcie mnie do pracy i wypłacenie wynagrodzenia za czas nieprzepracowany nie z mojej winy. Skargę mą jednak oddalono jako nieuzasadnioną. Znalazłem jednak poparcie w Zarządzie Głównym Zw. Zaw. Prac. Gospod. Komunalnej w Warszawie, który polecił WPK wycofać niesłuszne zwolnienie. WPK nie respektowało jednak polecenia.

Nie wiem co o tym wszystkim sądzić, od pięciu przeszło miesięcy nie mogę dostać pracy, bo mam zwolnienie dyscyplinarne.

Z listu Pawła Krupy
Goczałkowice-Zdrój

Biurokracja

OJCIEC MÓJ od 27 lat dzierżawi działkę uprawną. Pod koniec 1955 r. złożyliśmy w Wydziale Rolnictwa Prezydium MRN w Mysłowicach wniosek o przyznanie nam działki na własność. Przy składaniu wniosku oświadczono nam, że o ile chcemy mieć w niedługim czasie załatwioną sprawę uwłaszczenia, należy czym prędzej starać się, by mierniczy dokonał na nasz koszt pomiaru działki i umieścił kamienie graniczne. Polecenie to wykonaliśmy.

Ponieważ działka ta nadaje się pod budowę domku, zaczęliśmy równocześnie czynić starania o uzyskanie zezwolenia na budowę domku. Zezwolenie takie otrzymaliśmy w ubiegłym roku, cóż jednak z tego. Nie możemy przystąpić do budowy, bo nie mamy aktu prawa własności tej działki, mimo, że mamy już wytyczoną linię regulacyjną pod budowę domku, zwieziony materiał budowlany.

Czyżby istotnie Wydz. Rolnictwa Prez. MRN w Mysłowicach potrzebował aż trzy lata czasu na załatwienie tej sprawy?

Według listu H. Marchewki
Mysłowice-Brzezinka

Kazalnica zdobyta w zimie

Wykorzystując pogodne dni i spoisty śnieg dobrze trzymający się skał, czwórka młodych taterników: Henryk Furmanik, Jerzy Warterestewicz, Adam Wojnarowicz i Jan Zacharzewski dokonała 2 i 3 bm. pierwszego zimowego przejścia lewej połaci Kazalnicy, uchodzącej za najtrudniejszą dla wspinaczek w Tatrach. O sukcesie tym zadecydowały nie tylko dobra kondycja i odwaga, ale przede wszystkim doskonałe przygotowanie taterniczkie uczestników wyprawy.

Odważnej czwórce złożyli serdeczne gratulacje koledzy członkowie klubu wysokogórskiego zgrupowani w schronisku nad Morskim Okiem. (PAP)

Jedna z zabawnych scen z „Rzymskiej kurtyzany". Na zdjęciu Ewa Frąckiewicz w roli pyskatej pokojówki Petruneli i Jan Nawrocki jako lichwiarz Sadi. *Foto: B. Krasicki*

9000 osób do 12 krajów będzie mogło wyjechać z „Orbisem"

Opracowany przez Centralny Zarząd „Orbisu" tegoroczny plan wycieczek, organizowanych z Polski za granicę, nie przedstawia się zbyt imponująco. W wycieczkach, organizowanych przez „Orbis", weźmie udział około 9 tys. osób, które odwiedzą łącznie 12 krajów. Przewidziane są trzy rodzaje orbisowych wyjazdów za granice: turystyczne, wczasowe i lecznicze.

Najwięcej, bo około 2.200 polskich turystów, odwiedzi Czechosłowację. Udział w takich wycieczkach — zależnie od czasu trwania — kosztować będzie od 1500 do 2500 zł. 21-dniowe wczasy lecznicze w Karlowych Varach kosztować będą około 7 tys. zł.

Około 2 tys osób weźmie udział w 10-dniowych wycieczkach autokarowych do Brukseli. W programie tych wycieczek, oprócz zwiedzenia Wystawy Światowej, przewidziany jest krótki pobyt w Antwerpii i Gandawie. Koszt wyjazdu jednej osoby wyniesie około 6 tys. zł.

Około 1600 osób będzie mogło **uczestniczyć w rejsach wycieczkowych statku „Mazowsze".** Rejsy takie trwać będą 6—7 dni, z czego 3 dni przeznacza się na pobyt w Sztokholmie lub Kopenhadze. Zależnie od tego koszt wycieczki wyniesie 3.800—4.400 zł.

Ponad tysiąc osób będzie mogło skorzystać z wycieczkowych wyjazdów do Związku Radzieckiego, które odbywać się będą na czterech trasach. Pierwsza z nich (czas trwania 22 dni) prowadzić będzie przez Kijów, Odessę, Batumi, Tyflis i Moskwę. Uczestnicy tej wycieczki, której koszt wyniesie 5.900 zł., podróżować będą pociągiem, statkiem i samolotem. Trasa drugiej wycieczki obejmie Kijów, Odessę i Morze Czarne. Wycieczka potrwa 21 dni, a udział w niej kosztować będzie około 4.500 zł. 14 dni trwać będzie wycieczka na trasie Kijów, Moskwa, Leningrad (3.500 zł.), a 10 dni — wycieczka do Leningradu i Moskwy (2.500 zł.).

Dla 900 osób przewidziano udział w 21-dniowym wyjeździe wczasowym do **Bułgarii** (cena 3.600 zł.). Z innych krajów zaplanowano wycieczki do: **Grecji** (15 dni, 9 tys. zł. 50 osób), **Włoch** (14 dni 7.9 tys. zł., 80 osób), **Albanii** (30 osób), **Austrii** (180 osób), **Francji** (80 osób) i **NRD** (200 osób). Ceny wycieczek do czterech ostatnich krajów nie zostały jeszcze ustalone.

Nowością jest fakt, że w tym roku przyjmowaniem zgłoszeń i rozdziałem miejsc na wycieczki „Orbisu" zajmują się wyłącznie związki zawodowe i związki twórcze. Rozdział miejsc dla zarządów głównych tych związków nastąpi do końca kwietnia br. (AR)

Warszawę »opanowali« Dąbrowscy

Wbrew ogólnemu przekonaniu że najpopularniejsze w Polsce są takie nazwiska, jak Kowalski, Wiśniewski, czy też Kamiński, okazuje się, że np. w Warszawie jest najwięcej, bo aż ponad 6.200 osób noszących nazwisko Dąbrowski. Kolejne miejsca zajmują: Kowalscy — 4.200 osób, Wiśniewscy — 4.000, Nowakowie — 3.800 i dopiero Kamińscy — 3.500.

W Warszawie mieszkają także osoby noszące imiona i nazwiska ludzi wsławionych bądź to w historii, literaturze czy też w sztuce. A więc w dowodach osobistych wydanych przez KM MO, w rubryce imię i nazwisko figurują m. in.: Michał Aniol, Stefan Batory, Władysław Jagiełło, Adam Mickiewicz, Bolesław Prus, Maria Konopnicka, a nawet Barbara Radziwiłłówna. (PAP)

Po prapremierze w Państwowym Teatrze Zagłębia

»Rzymska kurtyzana«

ŻYŁ sobie ongiś w bogatym Dubrovniku pewien poczciwy, stary kupiec Dundo Maroje, posiadacz sporego majątku i syna zagajka, Synalek ów, opuścił rodzinne miasto, by na koszt ojczulka świadczyć stuo finansowane grzeczności pewnej niebrzydkiej, choć niezbyt precyzyjnych obyczajów rzymskiej damie. Owa dama właśnie, noszącą dźwięczne imię Laura, okazując o wiele większą słabość do klejnotów i pieniążków niż do miłosnych igraszek, staje się główną sprawczynią konfliktu między starym ojcem Dundo Maroje a jego płochym jedynakiem. I jak to zwykle w sztuce bywa, do tego konfliktu przybywają jeszcze rozmaite miłosne afekty, sercowe powikłania i fortele.

MARIN DRŻIĆ autor tej czarującej, renesansowej komedii wystawionej po raz pierwszy w Polsce na scenie Państwowego Teatru Zagłębia urodził się około 1518 r. w bogatym Dubrovniku, wolnej republice kupieckiej, gdzie kwitł zarówno dobrobyt jak i kultura. Na wskroś renesansowa postać Drżicia, czeka jeszcze dotychczas na dokładnych swych biografów. Wiadomo, że był klerykiem, studentem, aktorem muzykantem, awanturnikiem — a na pewno świetnym poetą i pisarzem, który zostawił po sobie sporo sztuk, wierszy i pieśni pasterskich, którymi chlubi się dziś literatura jugosłowiańska.

Dzieło Drżicia za jego życia cenione wysoko, po śmierci pisarza z racji swego śmiałego, a często swawolnego języka, zostało potępione jako herezja i na długie lata zapomniane. Trzeba było dopiero czterech wieków, aby je odkryto i odczytano na nowo.

„RZYMSKA KURTYZANA" (oryginalny tytuł „Dundo Maroje") w opracowaniu dr Marka Fotęza jest w swoim rodzaju prawdziwą perełką renesansowej sztuki. Dlatego skrzy się dowcipem i mądrością ludową, pełnokrwiste postacie są narysowane z rozmachem i życiową prawdą.

Największa chyba zaletą „Rzymskiej kurtyzany" Drżicia jest humor świetnie wydobyty przez tłumaczy **Jana Brzechwę** i **Zygmunta Stoberskiego**, podkreślony dobitnie przez reżysera sztuki **Tadeusza Przystawskiego**. Dziełem reżysera jest również doskonałe tempo sztuki.

Wbrew tytułowi, uwaga autora nie skupia się ani na postaci pięknej kurtyzany Laury, którą zagrała z wdziękiem i umiarem **Iwona Jankowska**, ani na Dundo Maroje w którego wcielił się trafnie **Marian Łoziński**, choć nieco niepotrzebnie przerysował w niektórych sytuacjach ową komiczną postać. Głównymi bohaterami reprezentującymi cały wspaniały, plebejski humor, przebiegłość i dowcip jest trzech służących: Petrunela — służebnica Laury, Pomet — sługa niemieckiego szlachcica Hugona Tedeski i Bokczilo — sługa kupca — Dundo Maroje.

Ta trójka wysuwa się w wykonaniu aktorskim na pierwszy plan, aczkolwiek trzeba przyznać, że walnie jej w tym dopomaga sam autor, wyposażając owe postacie w szczególnie atrakcyjne sceniczne walory. **Ewa Frąckiewicz** z humorem i temperamentem prezentowała zalety fertycznej i okrutnie pyskatej pokojóweczki Petruneli. **Wiesław Drzewicz** stworzył kapitalną sylwetkę cwaniaka Pometa, bijącego na głowę inteligencją swych panów. Osobne słowa uwagi należą się **Henrykowi Dłużyńskiemu** w świetnej roli Bokczilo, nie tylko za to, że rozmieszał widzów do łez swą grą, całą sylwetką i gestem, ale że tą ostatnią rolą pokazał nową skalę swoich aktorskich możliwości.

W pozostałych rolach wystąpili **Barbara Łukaszewska** (Pere) **Maria Przybylska** (piastunka), **Andrzej Hołaj** (Hugo Tedesco), **Włodzimierz Kaniowski** (Maro), **Włodzimierz Musiał** (Popiva), **Antoni Graziadio** (oberżysta), **Jan Ulbricht** (Ondardo de Augusta) **Jan Nawrocki** (Sadi) i **Bogusław Hollik** (strażnik).

Niewątpliwie na atrakcyjność sztuki składają się również bardzo barwne, pomysłowe kostiumy projektowane przez **Krystynę Zachwatowicz**, muzyka, której autorem jest **Antoni Graziadio** i teksty piosenek pióra **Aleksandra Baumgardtena**.

Co prawda jeśli chodzi o muzykę, eksperyment był dość śmiały i... ryzykowny, jako, że nie nosi ona nawet śladu renesansowego stylu, ale cóż na to poradzić, skoro publiczność bawi się świetnie nucąc lekkie, niemal operetkowe melodyjki, nie tęskniąc najwidoczniej do muzycznej stylowości owej odległej epoki. Nie bądźmy zatem Katonami choć byśmy się niezupełnie zgadzali z ową „profanacją".

MARIA PODOLSKA

Jaka będzie struktura ludności Polski w 1975 r.

- **Więcej młodzieży i emerytów**
- **Konsekwencje gospodarcze**

Rozwinięte u nas w ostatnim okresie badania demograficzne mają istotne znaczenie dla wytyczenia prawidłowej polityki gospodarczej na kilkanaście najbliższych lat. Interesujące są porównania wyników tych badań z danymi dotyczącymi niektórych innych krajów. Oto kilka liczb, otrzymanych z Zakładu Planów Perspektywicznych Komisji Planowania przy Radzie Ministrów.

Przewiduje się, iż **w latach 1971—75 przyrost naturalny w Polsce spadnie do 15,5 promille, a** to ze względu na zmiany w strukturze wieku (ilość małżeństw zmniejszy się ze względu na mniejszą liczebność dorastających w tym okresie roczników).

Jeżeli stan ludności w Polsce w 1950 r. przyjmie się za 100, to w 1971 r. otrzymamy wskaźnik — 138. Analogiczne liczby dla niektórych innych krajów przedstawiają się następująco: USA — 132, ZSRR — 126, Czechosłowacja — 120, Szwecja — 107, Anglia — 104, Austria — 101.

W 1971 r. stan ludności w wieku produkcyjnym w porównaniu z 1951 r. osiągnie w Polsce 129 proc., gdy średnia dla 14 państw zachodnio - europejskich wyniesie 108 proc. Stan ludności w wieku emerytalnym osiągnie w 1971 roku 180 proc., w tamtych zaś krajach — 140 proc.

Niezwykle charakterystyczne i pociągające za sobą poważne konsekwencje będą zmiany w strukturze ludności.

Otóż trzeba się liczyć z dość poważnym spadkiem udziału tzw. grupy produkcyjnej w stosunku do ogółu ludności oraz wzrostem grup skrajnych. Jeśli w 1955 r. ludność w wieku do lat 15 stanowiła 32,9 proc., grupa emerytalna — 10,9 proc., a grupa środkowa — 56,2 proc., to w roku 1970 analogiczne liczby wyniosą: 33,8 proc., 13,6 proc., 52,6 proc.

Wzrost grupy ludności w wieku do 15 lat oznacza przede wszystkim dodatkowe inwestycje na szkolnictwo, żłobki itp., zaś grupy emerytalnej — dodatkowe środki na renty, szpitale itp. Względny spadek grupy produkcyjnej oznacza wzrost spoczywającego na tej grupie ciężaru utrzymania całego społeczeństwa. Stąd konieczność wzrostu — i to znacznego — wydajności pracy (AR)

PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE
„WARZYWA — OWOCE"
W KATOWICACH, ul. P. Skargi 1/4
dział handlowy nr tel. 386-60, 350-28, 333-96

OFERUJE

wszystkim odbiorcom hurtowym, zakładom zbiorowego żywienia sprzedaż w cenach hurtowych z własnych magazynów na terenie miasta:

WARZYWA — OWOCE — KWASZONKI — SUSZ OWOCOWY — PRZETWORY WARZYWNO - OWOCOWE

Odbiorcom nie dysponującym własnymi środkami transportowymi towar dostarczamy wg zamówienia na miejsce przeznaczenia, za zaliczeniem efektywnym kosztów przewozu.

Równocześnie zawiadamiamy, że sklepy nasze dokonują sprzedaży wyłącznie za gotówkę i po cenach detalicznych. 1986kr

Erle Stanley Gardner

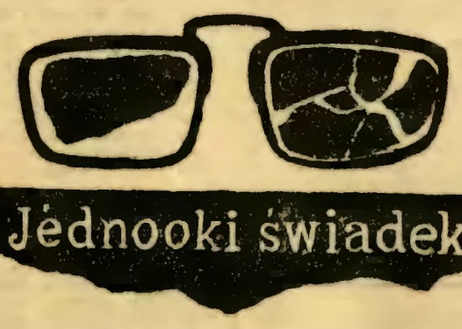

Jednooki świadek

Przekład Aleksandra Bogdańskiego

34

— Będziemy uważać — obiecał Mason.

— I państwo jeszcze mnie odwiedzą i pozwolą... Nie proszę o obietnicę, bo wiem jak czasem trudno jej dotrzymać, ale proszę się uważać za zaproszonych, a moje nazwisko jest w książce telefonicznej, o czym państwo naturalnie wiecie, bo dzwoniliście do mnie. Dobranoc, poznanie państwa zrobiło mi naprawdę wielką przyjemność.

Mason i Della Street życzyli mu dobrej nocy, podziękowali za gościnne przyjęcie, poczekali aż drzwi powoli się zamknęły, a potem po omacku przeszli przez nieoświetlony chodnik do krawężnika, przy którym stał zaparkowany wóz Masona.

— No i? — zapytał Mason.

— On mnie przeraża — odpowiedziała Della Street.

— Dlaczego?

— Nie wiem.

— Kobieca intuicja?

— Chyba tak.

Della sięgnęła do drzwiczek zanim to zrobił Mason, otworzyła je i wskoczyła do wnętrza szeleszcząc spódnicą i odsłaniając przy tym nogi. Zatrzasnęła drzwiczki i westchnęła: — Jedźmy już stąd.

Mason obszedł wóz i wsunął się za kierownicę.

— Powiedz mi, Dello, coś więcej o tej kobiecej intuicji. Ja też myślę, że on jest przerażający.

— Czy uważasz, że to, co mu powiedziałeś miało dla niego jakieś znaczenie?

— Sądzę, że bardzo duże.

35

Mason zapuścił motor, samochód ruszył, a on ciągnął dalej:

— Tylko raz się zdradził.

— Kiedy? Nie zauważyłam tego.

— Jak podałem mu ten wycinek, to zaledwie rzucił na niego okiem i od razu powiedział, że to mu nic nie mówi. Jeżeliby rzeczywiście chciał się przekonać, o czym jest w tym wycinku mowa, to by go najpierw przeczytał do końca, zanim by się wypowiedział na ten temat. On jednak wziął go do ręki i prawie natychmiast oświadczył, że mu to nic nie mówi. Jednak, jeżeli grał komedię, to trzeba przyznać, że robi to wprost znakomicie.

Della Street skinęła głową. — Nawet okiem nie mrugnął. Zresztą i potem nie wydawał się zdenerwowany ani wyprowadzony z równowagi, ale i tak bardzo grzecznie potrafił się nas pozbyć zwracając uwagę na późną godzinę.

— Uważasz, że był zaniepokojony?

— Szefie, wydaje mi się, że był tak przerażony, jak to było tylko możliwe.

— No — odpowiedział Mason — ja nie wyciągałbym tak daleko idących wniosków, ale zgadzam się z tobą, że ta wiadomość była przeznaczona dla niego i miała dla niego poważne znaczenie.

— Dlaczego zwalniasz?

— Musimy zadzwonić z pierwszego automatu, jaki nam się uda znaleźć.

— W takim razie lepiej skręć na bulwar. Są tam otwarte przez całą noc kawiarnie; prawie w każdej mają automaty. Do kogo chcesz dzwonić?

— Do Agencji Detektywistycznej Drake'a — powiedział Mason. — Przekonamy się czy nie ma Pawła przypadkiem w biurze. Jeżeli go tam nie zastaniemy, zadzwonię na jego domowy numer, wyciągnę go z łóżka i zapędzę do roboty.

— Do jakiej roboty?

— Weźmiemy pana M. D. Carlina pod obserwację.

Mason skręcił na bulwar i po jakimś czasie znalazł kawiarnię, z której zdołał połączyć się z Pawłem Drake'em.

— Zlituj się, Perry — protestował detektyw. — Jestem zgonlony jak pies. Prowadzę pewną sprawę i od dwóch godzin nie marzę o niczym innym, jak tylko o tym by znaleźć się w łóżku. Jestem zupełnie wykończony.

— Tą sprawą nie potrzebujesz się zajmować osobiście — powiedział Mason. — Chodzi o to, czy masz kilku ludzi, których mógłbyś szybko wysłać do roboty?

— Co rozumiesz przez szybko?

— Natychmiast.

— Nie. Zaczekaj chwilę. Jeden z moich ludzi, który pracuje przy tej sprawie, o jakiej ci wspominałem, może

36

zechciałby się tego podjąć. Był zajęty tylko trzy czy cztery godziny.

— O key, Pawle — zgodził się Mason. — Zanotuj sobie: Medford D. Carlin, West Lorendo 6920, telefon Riverview 3-2322. Ma około sześćdziesięciu lat, głowa okrągła, twarz nie wyrażająca absolutnie niczego poza charakterystycznym jednostronnym uśmiechem. Wzrost około pięć stóp sześć i pół do siedmiu cali. Waga około 175 do 180 funtów. Mieszka sam. Chcę, żeby twoi ludzie mieli ten dom na oku. Specjalnie zależy mi na tym, żeby ustalić kto ewentualnie tam przyjdzie.

— Czy jeszcze coś?

— W razie gdyby wychodził, chciałbym wiedzieć, gdzie poszedł.

— Myślisz, że wyjdzie?

— Sądzę, że chyba tak. Jak prędko będziesz mógł tam kogoś posłać?

— Jaki to adres? — zapytał Drake. — West Lorendo 6920? Zastanówmy się. Zajmie to... Jeżeli ten człowiek podejmie się tego, to powinien tam być za piętnaście, najwyżej siedemnaście minut, Perry. Ale odwalił już dzisiaj jedną robotę i,..

— To świetnie, Pawle. Niech on zacznie. A ile czasu ci potrzeba, żeby wysłać drugiego człowieka?

— Trudno mi powiedzieć — odparł Drake. — Zaczekaj chwilę przy telefonie.

Mason słyszał, jak Paweł Drake rozmawia z kimś, kto widocznie siedział blisko telefonu, po czym odezwał się głos Drake'a:

— Hallo, Perry. Wysyłam tego człowieka. Powiedziałem mu, żeby śledził Carlina, jeżeliby wyszedł z domu. Odpowiada ci to?

— Tak. Doskonale.

— W takiej sytuacji — ciągnął dalej Drake — normalnie zlecamy jednemu agentowi, żeby obserwował drzwi frontowe, drugi lokuje się tak, żeby mieć na oku tył domu, a trzeciego trzymamy w rezerwie. W wypadku kiedy ktoś wejdzie do domu i potem wychodzi przez drzwi frontowe, idzie za nim ten, który pilnuje frontu. Jeżeli wychodziłby przez tylne drzwi, idzie za nim agent stojący na tyle. Wtedy ten, który stanowi rezerwę przechodzi na tył i w wypadku gdy jeszcze ktoś przychodzi...

— Nie interesuje mnie technika waszej pracy — powiedział Mason. — W tej chwili jest mniej więcej 12.50 i chcę, żebyście zaczęli akcję. Myślę, że Carlin na pewno się gdzieś ruszy. Boję się tylko, że może wyjść zanim twój człowiek znajdzie się na miejscu.

(d. c. n.)

Za 3 tygodnie — Wyścig Pokoju!

Ostatnie dni przyniosły zgłoszenie do XI Wyścigu Pokoju zespołu Królewskiej Kolarskiej Federacji Holandii. Zawodnicy tego kraju brali już udział w naszej imprezie i w latach 1952, 1953, 1956 należeli do czołówki. Ich kolarze a zwłaszcza de Groot, Broek, Wolfs, Peters czy van Hof odnosili niemało sukcesy. Skład ekipy na tegoroczny wyścig nie został jeszcze przez Holendrów podany. Reprezentacja wyłoniona zostanie spośród trzech amatorów i trzech kolarzy niezależnych.

Tak więc Holandia jest dwudziestym państwem które nadesłało oficjalne zgłoszenie do udziału w XI Wyścigu Pokoju. Pełną listę stanowią wszystkie zaproszone kraje: Anglia, Austria, Belgia, Bułgaria, Dania, Finlandia, Francja, Holandia, Jugosławia, Luksemburg, NRF, Rumunia, Szwajcaria, Szwecja, Węgry, Włochy, ZSRR oraz kraje organizujące wyścig Czechosłowacja, NRD i Polska. Przypominamy, że jednym z pierwszych państw jakie nadesłały imienne zgłoszenie jest Belgia. Oto ich skład: Jean Baptiste, Blever, Celement, Dumont, Alphonse, Herman, Maurise, Joosens, Rene Vanderveken, Petrus Vergeilen.

Na zdjęciu: plakat Wyścigu Pokoju, wykonany w NRD.

TRYBUNA SPORTOWCA

Grali jak „rycerze ...wielkanocnego stołu"!

Górnik - Wiener Sportclub 2:2

Piłkarze nie uczcili zwycięstwami wznowienia tradycji wielkanocnych spotkań międzynarodowych

Nareszcie, po długich latach przerwy, zobaczyliśmy w święta wielkanocne na Śląsku znów mecze międzynarodowe, i to niejeden, lecz aż trzy. Znaczy to, rzecz jasna, postęp — w porównaniu nawet do roku zeszłego. Niemniej nie można nie zauważyć, że sprowadzone z zagranicy zespoły — nawet gdyby wszystkie trzy wyłoniły reprezentacyjną jedenastkę — nie dorównywały ani do pięt Rapidowi Wiedeń, który oglądaliśmy właśnie rok temu o tej samej porze. Tak więc: postęp jest, ale tylko ilościowy, i teraz wypada sobie życzyć — jakościowego! Tym więcej przeto smutny jest fakt, iż bilans tych trzech meczów wypadł dla nas niepomyślnie: w niedzielę Górnik Zabrze uległ na własnym boisku Preussen Münster 1:2, zaś Polonia Bytom zremisowała z Einheit Drezno 0:0, a w poniedziałek Górnik Zabrze zremisował na Stadionie Śląskim ze Sportclubem Wiedeń 2:2.

Bramkarz Szannwald był jednym z lepszych zawodników Wiener Sportclub.

Nie będziemy ukrywać, że po piłkarzach Górnika Zabrze (mistrzu Polski) spodziewaliśmy się znacznie więcej. Po pierwsze: że pokona Preussen Muenster (jakąś dwudziestą chyba drużynę NRF) i zrewanżuje się za porażkę grudniową w Muenster. Po drugie: że pokona lidera ligi austriackiej — Wiener Sportclub. Po trzecie wreszcie (i najważniejsze): że w obu spotkaniach zagra z maksymalnym „zębem". Koniec końców, jest się mistrzem Polski — i to musi w międzynarodowych spotkaniach zobowiązywać. Podobnie chyba myślał i PZPN, dając górnikom na święta dwa mecze międzynarodowe, podczas gdy tyle klubów obyć się musiało bez zagranicznych gości.

A tymczasem Górnik Zabrze zagrał wybitnie „świątecznie" i na trybunach — przy stanie 2:0 dla wiedeńczyków — ukuliśmy dla jego piłkarzy ironiczny przydomek: **„rycerze wielkanocnego stołu".** Odnosiło się długimi chwilami wrażenie, że zawodnicy Górnika są wyraźnie rozgoryczeni tym, iż inne kluby pałują i ich zawodnicy mogą sobie beztrosko wznosić toasty przy świątecznym stole, zaś oni biedacy, muszą tak ganiać po boisku, na zimnie... Tu chcielibyśmy piłkarzom Górnika przypomnieć, że jednak łaski nikomu nie robią, bowiem za spotkania międzynarodowe obowiązuje normalna „taryfa"...

W każdym razie wydaje się, że górnikom nie zależy zbytnio na międzynarodowych kontaktach, co też powinien uwzględnić PZPN, nie zmuszając tak zabrzan do biegania w święta za piłką. Jesteśmy pewni, że w ich miejsce znajdzie się pięć drużyn chętnych i skorych do gry z zagranicznym przeciwnikiem.

ZIMNO!

Na tym skończmy część tzw. ogólną, a przejdźmy do poniedziałkowego spotkania **Górnik Zabrze — Wiener Sportclub na Stadionie Śląskim.** Wbrew prognozie specjalistów - meteorologów, którzy w sobotę w telewizji za pomocą zabójczych map i wykresów udowadniali, iż w święta będzie cieplutko i w ogóle piękna pogoda, zimno było przenikliwe. W tych warunkach atmosferycznych nie należy się dziwić, iż na Stadion Śląski przybyło zaledwie 15 tys. widzów. Wielu z potencjalnych widzów odstraszył pewnie niedzielny wynik Górnika. Na takim zimnie oglądanie porażek własnej drużyny nie należy już absolutnie do przyjemności — tylko zwycięstwo może człowieka rozgrzać...

Wiedeńczycy przyjechali do Polski bez dwóch najlepszych napastników: **Hofa i Hammerla** (którzy reprezentowali barwy Austrii w niedawnym spotkaniu międzypaństwowym z Włochami 3:2). Tak to już jest z zawodowymi zespołami, wyjeżdżającym, na zagraniczne tournee „na zarobek"; najlepszych graczy zostawia się w domu, bo po co narażać ich na jakieś przemęczenie lub co gorsza na kontuzje? Ale i bez tych graczy atak gości funkcjonował nader sprawnie, przeprowadzając szybkie akcje oparte na dokładnych podaniach. Wiedeńczycy strzelili dwie ładne bramki, pierwsza uzyskał **Hovaniec** strzałem w samo „okienko", natomiast druga zdobył w pięknym stylu Knoll, który z obrotu przejął piłkę z woleja i posłał ją zaskakująco dla **Szołtyska** do siatki.

ASY — BEZ FORMY I ZAPAŁU

Goście prowadzili po 63 minutach gry 2:0. Widzowie gwizdali, dając wyraz swemu rozgoryczeniu postawą zawodników Górnika. Wprawdzie rozpoczęli oni spotkanie z niejakim rozmachem, to jednak rychło wyszło na jaw, że asy atutowe napadu zabrskiego: **Pohl, Jankowski i Kowal** są bez formy. Gubiono się pod bramką przeciwnika w niecelnych podaniach, przeciągano strunę, stosując **„system o jedno podanie za dużo"**, obawiano się strzelać z dalszej odległości. Jeden jedyny **Fojcik**, energiczny i ambitny jak zwykle, nie mógł rozruszać tego towarzystwa, zwłaszcza że zepchnięto go na lewe skrzydło. Dopiero po przerwie, po przesunięciu Fojcika na środek, atak Górnika zaczął zagrywać nieco skuteczniej.

Okazało się wczoraj wyraźnie że **najlepszym napastnikiem Zabrza jest obecnie Lentner** — najlepszym i chyba najwartościowszym. Bez niego kwintet ofensywny górników działał przeraźliwie bezbarwnie.

DOBRZE, ŻE CHOCIAŻ REMIS...

Górnik — gdyby zagrał nieco ambitniej — mógł rozstrzygnąć ten mecz na swoją korzyść. Wiedeńczycy, którzy imponowali ekonomicznością ruchów i kroków, musieliby niechybnie skapitulować, gdyby podyktowano im ostrzejsze tempo. Tak jednak z powodzeniem dotrzymywali kroku, będąc wszak bardzo blisko zwycięstwa. Pokazali oni futbol w dobrym wydaniu, jednak bez jakichś tam „szałowych" wyczynów. Bramkarz **Szannwald**, pomocnik **Barschandt** i napastnicy **Knoll i Hovaniec** — podobali nam się z drużyny gości najbardziej.

W zespole gospodarzy trzech piłkarzy zagrywało na normalnym poziomie: **Floreński, Franosz i Fojcik.** Dodajmy jeszcze, że na korzyść wyszła zamiana Hajduka na **Dworaczka**, a Olejnika na **Pieczkę.** Rezerwowi potraktowali mecz na serio i nie byli tak ociężali jak ich renomowani starsi (i grubsi od świątecznego jadła) koledzy...

Bramki: 16 min. **Hovaniec**, 63 min. **Knoll**, 67 min. **Jankowski**, 71 min. **Szaleski**, 2:2. Sędziował p. Kowal.

Legia-Wiener SC 1:1

Wiener Sportclub wystąpił w niedzielę w Warszawie, spotykając się z Legią. Spotkanie przyniosło wynik remisowy 1:1 (0:0). Prowadzenie dla Legii zdobył w 46 min. **Nowara** — wyrównał w 71 min. **Knoll.** Mecz oglądało 12 tys. widzów.

Nonszalancja nie popłaca!

Górnik - Preussen 1:2

Zamiast rewanżu — identyczna porażka

Nie powiódł się rewanż mistrzowskiemu zespołowi Polski — Górnikowi Zabrze ze „średnią" jedenastką ligi zachodniej NRF — Preussen Muenster. Piłkarze Górnika przegrali na własnym boisku 1:2 (0:2), demonstrując grę na „świątecznym" poziomie. Bramki: 6 min — Hesse (1:0), 30 min. — Rachuba (2:0), 67 min. — Szalecki (2:1). Sędziował p. Koczy z Katowic, zawodom przyglądało się 18 tys. widzów.

GÓRNIK: Machnik (Szołtysek) — Franosz, Floreński, Hajduk — Gawlik, Olejnik — Pohl, Jankowski, Fojcik, Kowal, Szalecki.

PREUSSEN: Eiteljoerge — Tibusek, Honsel — Schultze — Fruering, Schultz, Jenatschek (Sznor) — Leitfeld, Hesse, Rachuba, Stonge (Letzgus), Hechel.

Ta porażka na pewno zaszczytów drużynie mistrza Polski nie przyniesie. Nie wiadomo, co się dzieje z tym zespołem, ale doprawdy trudno poznać drużynę, która przed tygodniem rozgromiła Cracovię, a w pierwszych meczach mistrzowskich wykazała wysoką formę. Czyżby to była niedyspozycja świąteczna...?

NONSZALANCJA NIE POPŁACA

Jakby nie pamiętając meczu sprzed pół roku z tym samym Preussen w Muenster, górnicy rozpoczęli bardzo nonszalancko. Sądzili, że ich lokata, własne boisko i publiczność wystarczą, za łatwią za nich formalność, jakim miało być zwycięstwo. Pierwszy tusz nadszedł szybko. Już w 6 min. Schultz podaje do Rachuby i ten starszy, ale ruchliwy napastnik kapitalnie myli cialem nadbiegających: Floreńskiego i Olejnika, idealnie wykłada piłkę **Hessowi**, któremu nic nie pozostaje do uczynienia jak strzelić obok wybiegającego Machnika.

Niemiecka „maszynka" w ataku pracuje bez zarzutu i chociaż gra toczy się raz pod tą, a za chwilę pod tamtą bramką, na trybunach widzowie odnoszą wrażenie, że przewaga należy do Niemców. Grają oni płynniej, efektowniej budują i przeprowadzają akcje, wykończają je płaskowanym strzałem. Wszystko to odbywa się w ruchu; nikt nie czeka na piłkę, tylko wybiega jej na przeciw, walczy o nią. Świadkami drugiej kapitalnej akcji byliśmy w 30 min. Niemal cała polska jedenastka znajdowała się pod bramką **Eiteljoerge**, gdy pomocnik **Schultze-Fruering** wyłuskał piłkę. Momentalnie na pozycję wybiegł **Rachuba** i choć obok niego biegło dwóch obrońców Górnika, piłkę przejął z powietrza, podciągnął tyle by podzbyć się przeciwników, a potem z 16 m. kropnął z całej siły w samo „okienko".

Utrata drugiej bramki „ocuciła" całkowicie piłkarzy mistrza Polski. Zobaczyli, że to już nie żarty i nie czas na nonszalancję. Ostatni kwadrans pierwszej połowy należał do gospodarzy. Kilka idealnych pozycji, cztery podrząd bite rzuty rożne i przerwa! Po zmianie stron obraz gry nie ulega zmianie. Przewaga piłkarzy Górnika z każdą minutą wzrasta, lecz z każdą minutą rośnie i ilość popełnianych błędów. Mając zdecydowaną przewagę nad zupełnie zmęczonym zespołem gości goniącymi rezultat sił, zabrzanie próbowali bezskutecznie forsować grę środkiem, zapomnieli o rozciąganiu, o swych skrzydłowych. Wynik tego był mizerny: jedyną (na ponad 10 okazji) bramkę, którą zdobył w 67 min. gry **Szalecki**, dobijając strzał Fojcika oraz spora ilość (nie wykorzystanych zresztą) rzutów rożnych.

TAKTYKA ODNIOSŁA ZWYCIĘSTWO

Ktoś mówił, że Górnik nie ma szczęścia do zespołu z Muenster. Druga porażka w identycznym stosunku i warunkach była tego dowodem. Jesteśmy jednak zupełnie innego zdania; to nie pech prześladował górników, lecz doskonale taktycznie zespół, który potrafił z nieubłaganą konsekwencją zrealizować swój plan taktyczny. Bo trzeba to podkreślić — tak świetnych taktyków na Śląsku dawno nie mieliśmy okazji oglądać. Kiedy do przerwy Niemcy wyczuli, że przeciwnik gra na zwolnionych obrotach, że ich lekceważy, to prostymi, ale efektownymi środkami zmierzali do celu, jakim była bramka. Kiedy to osiągnęli i przyparci zostali przez gospodarzy do własnej bramki, umiejętnie zbudowali formację obronną, cofając łączników, grając w dodatku na dwóch stoperów, którzy stanowili wystarczający mur dla niezbyt przytomnych napastników Zabrza.

Dlatego właśnie Preussen pozostawiło po sobie dobre wrażenie i zyskało raczej uznanie widowni. W wyrównanym zespole niemieckim podobał się w pierwszym rzędzie noszący na plecach numer łącznika (10), a grający i spełniający funkcję kierownika napadu — **Rachuba.** On był motorem poczynań niemieckiego zespołu, kierował w ofensywie, był dyrygentem zamierzeń defensywnych. Druga lokata należy się niewątpliwie świetnie ustawiającemu się bramkarzowi **Eiteljoergowi**, którego ani na moment nie opuszczało szczęście.

Górnik znowu zaczyna „chorować" na swe dawne dolegliwości: **brak z prawdziwego zdarzenia skrzydłowych.** Wydawało się, że ubytek jednego zawodnika w ataku pełnym gwiazd, nie wpłynie na jego grę, tymczasem brak **Lentnera** dał się odczuć wyraźnie. Ucierpiała na tym nie tylko gra całej formacji! Kowal był zupełnie w niedzielę niewidoczny, bezproduktywny i jakiś bezradny. Słaby mecz zagrał **Pohl, Jankowski** dużo biegał — zupełnie niepotrzebnie i bez najmniejszego efektu. **Szalecki**, do przerwy na lewej flance zupełnie niewykorzystany, po zmianie stron, gdy częściej przechodził na prawe skrzydło, grał poprawnie. Wreszcie **Fojcik** — najlepszy napastnik niedzielnego meczu. W pomocy **Gawlik** zadziwiająco słaby, to samo tyczy **Olejnika**, a w obronie na dobra sprawę tylko **Floreński** mógł uzyskać pozytyw na cenzurkę. **Machnik** nie ponosi winy za puszczone bramki, jego zastępca — **Szołtysek**, miał tylko cztery strzały. (w)

LEGIA — PREUSSEN 2:2

Piłkarze Preussen 10-tysięcznej publiczności warszawskiej podobali się bardziej niż ich niedzielni poprzednicy z wiedeńskiego SC. Mecz z Legią zakończył się remisem 2:2 (1:1), co odpowiada umiejętnościom i przebiegowi spotkania. Bramki strzelili: 18 min. — Brychcy, 35 min. — Rachuba, 53 min — Stange, 90 min — Ciupa.

Tak więc w tym nieoficjalnym turnieju świątecznym mistrz Polski — Górnik Zabrze zajął... ostatnie miejsce, zdobywając jeden punkt. Trzy punkty uzyskali piłkarze niemieccy, po dwa Wiener SC oraz Legia.

Oerter 61,72 w dysku!...

W piątek, na zawodach w Los Angeles, poprawiony został rekord świata w rzucie dyskiem: mistrz olimpijski Oerter uzyskał wspaniały wynik — 61.72 m, tj. o 2.41 m lepszy od dotychczasowego rekordu świata Gordiena.

A Ruch grał w... Gliwicach

Z braku zagranicznego przeciwnika — dobry i krajowy... To jest widać dewizą piłkarzy chorzowskiego Ruchu, którzy w niedzielę obrali sobie za przeciwnika gliwicki Piast. Grając w Gliwicach bez swych dwóch najlepszych napastników: Cieślika i Lercha, odnieśli nikłe zwycięstwo 2:1 (0:1). Trzeba powiedzieć, że zwycięstwo odniesione z najwyższym wysiłkiem. Ciężkie chwile przeżywali piłkarze Ruchu zwłaszcza w pierwszej części gry, kiedy to zepchnięci do defensywy myśleli tylko o obronie. W tym czasie bardzo słabo grał napad, tracąc z reguły każdą piłkę.

Poprawa nastąpiła po przerwie, kiedy trener **Stelner** wycofał **Millera**, polecając funkcję kierownika napadu młodemu **Lysko.** Wywiązał się on zupełnie dobrze ze swej roli, napad zaczął wreszcie grać i co ważniejsze strzelać.

Bramki zdobyli Pala i Pohl II — dla Ruchu, oraz Hain — dla Piasta.

Pogoń - Radlin 3:2

Piłkarze Górnika Radlin gościli w Szczecinie, gdzie zmierzyli się z tamtejszą, również drugoligową Pogonią. Aż 15 tys. widzów przybyło na to spotkanie, co świadczy o dużej popularności futbolu.

Spotkanie zakończyło się po nader dobrej grze zwycięstwem Pogoni 3:2 (1:1). Dla gospodarzy bramki strzelili: Piątek 2 i Jaworski; dla Górnika obie bramki uzyskał Dybała.

Piłka ręczna

Bawiący na Śląsku piłkarze ręczni węgierskiego zespołu Lokomotiv Bakascaba po zwycięskim meczu w szczypiorniaku 7-osobowym nad Iskrą Siemianowice 21:19, rozegrali podczas świąt spotkania w piłce 11-osobowej.

AKS Kościuszko — Lokomotiw 8:5 (5:3). Bramki: Truchan 4, Dudek 2, Sołowski, Onażewski i Sowiota po 1 — dla AKS, oraz Homeki i Ratz po 2, Galik 1 — dla Lokomotiv.

Team: Siemianowice / Orzesze — Lokomotiv 5:4 (3:2). Bramki: E. Klekot 2, Iwanecki, Zientek, Szymdler po 1 — dla teamu polskiego, oraz Galik 2, Varga i Buka po 1 — dla Lokomotiv.

Kiepskie widowisko — ani jednej bramki!...

Polonia - Einheit 0:0

Dwa, może trzy tysiące widzów, którzy odeszli od świątecznego stołu, aby zobaczyć spotkanie Polonia Bytom — Einheit Drezno, z pewnością pluło sobie w brody! Bardzo kiepskiego gatunku to było widowisko, a w dodatku nie przyniosło ani jednej bramki...

Einheit Drezno zajmuje dziesiąte miejsce w tabeli I ligi NRD. Wynik 0:0 z aktualnym wicemistrzem naszej I ligi, uważać będą z pewnością Niemcy za spory sukces. Trzeba jednak z miejsca podkreślić, że odniesiony on został w spotkaniu z mocno osłabioną Polonią. Oto niedzielny skład bytomian: **Skromny — Dymarczyk, Widzowski, Cichoń — Kohut, Wieczorek — Sąsiadek, Pilot, Pogrzeba, Ziob, Pyka.**

Jednak i taka Polonia mogła była śmiało pokusić się o zwycięstwo, jako że posiadała znacznie więcej z gry, jak również dużo więcej pozycji podbramkowych. Niestety, napastnicy ociągali się z oddawaniem strzałów, a jeśli już się na takowe zdobywali, to albo walili w aut. Najgroźniejszy strzał oddał chyba... **Cichoń**, który udowodnił, że nadal jest niezwykle groźnym egzekutorem rzutów wolnych. Właśnie jeden jego rzut wolny, przed przerwą, sprawił bramkarzowi gości, **Grosstichowi**, najwięcej kłopotów: w ostatniej chwili bramkarz zdołał przerzucić piłkę nad poprzeczką na korner.

Niemcy nie pokazali żadnej klasy. NRD nie jest w piłce nożnej „potęgą", nawet jej czołowe zespoły klubowe nie demonstrują porywającego futbolu. Cóż więc dopiero mówić o zespole z końca tabeli? Ot, był to taki sobie siłowy futbol, oparty na ambicji i ofiarności, a wyzbyty niemal kompletnie z technicznej finezji.

Osobiście, nie dziwię się kierownictwu Polonii. Po meczu z Wisłą nadal **Kempny i Krasucki** nie czują się najlepiej i przedwczesne wysłanie ich na boisko mogłoby odnowić kontuzje. Dobrze, że przerwę w rozgrywkach wykorzystano na odpoczynek. Na bóle bowiem uskarżał się jeszcze i **Szymkowiak**; także **Trambosz i Olejniczak** czuli się osłabieni i trochę „rozbici".

Co się odwlecze, to może przecież nie uciecze... Na Zielone Świątki Polonia wyjeżdża do Drezna z rewizytą.

— Mamy nadzieję, że będziemy mogli zagrać w Dreźnie w silniejszym składzie — powiedział nam kierownik sekcji piłkarskiej, p. Boczek — **Wszak do Zielonych Świąt... nie grymy już z Wisłą, więc nie będziemy chyba mieli aż tylu inwalidów!**

W Opolu 4:1

Drugi mecz na terenie Polski drezdeński Einheit rozegrał w Opolu, doznając dotkliwej porażki 1:4 (1:3). Budowlani nie patyczkowali się z przeciwnikiem, nie bawili się w jakieś kombinacje, prostymi środkami zmierzali do celu a efektowne akcje gry są niedoceniane!

Gwardia - druga w Berlinie

Aktualny wicemistrz Polski — warszawska **Gwardia** podczas swiąt bawiła w Berlinie, gdzie wzięła udział w międzynarodowym turnieju z udziałem Dynama Tallin, Rudej Hvezdy Bratysława oraz Dynama Berlina. Po pięknym zwycięstwie nad zespołem radzieckim 4:0 i remisie z Dynamo Berlin 0:0, Polacy uchodzili za pewnych faworytów, tymczasem w decydującym spotkaniu z Rudą Hvezdą przegrali 0:1 (0:0).

W turnieju pierwsze miejsce zajęła Ruda Hvezda Bratysława przed Gwardią, Dynamem Berlin i Dynamem Tallin.

Górnicy częściej przebywali pod bramką wiedeńczyków, jednak strzelili tyle samo bramek, co oni. To chyba zbytek... kurtuazji! Fot. W. Wawrzynkiewicz

Druga porażka juniorów

Trzeba stwierdzić, że na tegorocznym turnieju Europejskiej Federacji Piłkarskiej nasi juniorzy spisują się wyjątkowo źle, bez porównania gorzej niż ich poprzednicy w latach ubiegłych. Po porażce z Francją 0:2 Polska przegrała drugi mecz, ulegając reprezentacji Jugosławii 1:3 (1:3). Zwycięstwo Jugosłowian jest całkowicie zasłużone i mogło wypaść w jeszcze wyższym stosunku.

Pełny sukces młodzieży!

Orlęta triumfują na turnieju w Belgii

Dzielnie spisali się na turnieju wielkanocnym w Liegie (Belgia) nasi młodzi piłkarze, występujący pod nazwą „Orlęta". W turnieju tym biorą udział tradycyjnie drużyny młodzieżowe, złożone z zawodników w wieku od 18 do 21 lat. Tyle tylko, że nasz zespół był właściwie młodzieżową reprezentacją Polski, pod czas gdy przeciwnikami były drużyny klubowe...

Polacy wylosowali w swej grupie drużyny AC Milano, Beerschot i Tilleur. W pierwszym spotkaniu pokonali FC Tilleur 2:0 (1:0), zdobywając bramki przez Poloka i Gadeckiego. W następnym meczu nasze „Orlęta" wygrały z zespołem belgijskim Beerschot 4:0 (0:0): bramki zdobyli: Lentner 2, Liberda 1, i sam mohójeza. Wreszcie w trzecim meczu Orlęta zremisowały z AC Milano 2:2 (1:1), bramki dla nas uzyskali: Lentner i Liberda (z karnego). Dzięki lepszemu stosunkowi bramek, Polacy zajęli w swojej grupie pierwsze miejsce i spotkali się w finale turnieju z drużyną Standard Club (Belgia) — zwycięzcą drugiej grupy.

Finał zakończył się pełnym sukcesem zespołu Orląt. Polacy po niesłychanie dramatycznej grze i po dogrywce odnieśli zwycięstwo nad Standard Club Leodium 2:1 (1:0, 1:1). Zwycięskie bramki zdobyli: Liberda i Polok.

OKRUCHY

PREZES włoskiej ligi piłkarskiej, Giuseppe Pasquale, podał oficjalnie do wiadomości, że rozgrywki ligowe ulegną niebawem znacznej reformie, której celem będzie powiększenie ilości drużyn ligowych. W lidze A pozostanie wprawdzie — tak jak do tej pory — 18 zespołów, natomiast liga B powiększona zostanie o 2 drużyny i liczyć będzie 20 klubów. Największe zmiany zajdą w lidze C, w której dotychczas grało 18 drużyn: od nowego sezonu, rozgrywki trzeciej ligi odbywać się będą w dwóch grupach po 18 drużyn! Reforma ta wciągnie do systemu ligowego 2a nowych klubów. Tylko jedna drużyna ligi A, ostatnia w tabeli, spadnie automatycznie do ligi B. Przedostatni zespół rozegra dwa spotkania z wicemistrzem ligi B. Z drugiej ligi nie spadnie w tym roku nikt, natomiast powiększy się ona jeszcze o mistrza i wicemistrza ligi C. Do trzeciej ligi włoskiej należeć będzie 20 zespołów z 3 regionalnych. W przyszłym sezonie 1958/59 wszystko już będzie odbywać się normalnie (awanse i spadki). Jedynym bodaj celem tej reformy jest zwiększenie znaczenia ligi i dalsze uniezależnienie jej od związku piłkarskiego.

...Bo podniesieniu poziomu nigdy powiększenie ligi nie sprzyja.

• • •

HOLARZE zawodowi, dla których już rozpoczął się sezon, są zasypywani ofertami. Wielkie gwiazdy udają się z wyścigu na wyścig, byle tylko dodać mu swoim udziałem blasku. Często gęsto zdarza się i tak, że terminy dwóch imprez zachodzą na siebie: np. jedną kolarze się dopiero w poniedziałek podczas gdy w niedzielę rozpoczyna się już druga. Kolarze znaleźli więc wyjście: przecież można się wycofać przed ukończeniem wyścigu! Pisaliśmy już kiedyś o takiej historii, której „bohaterem" był znany kolarz belgijski, Steenbergen. Niedawno wydarzyła się podobna: Fausto Coppi i Willy Vannitsen wycofali się w sobotę z wyścigu etapowego Paryż — Nicea, aby zdążyć stanąć na starcie rozpoczynającego się w niedzielę wyścigu dookoła Toskanii. Zdenerwowany tym związek francuski, natychmiast zawiesił kolarzy. Coppi oświadczył, że organizatorzy wyścigu Paryż — Nicea doskonale wiedzieli o tym, że wezmie on udział w wyścigu dookoła Toskanii; mimo to kierownik wyścigu prosił go usilnie, aby zjawił się na starcie. „Zrobiłem mu tę przyjemność, jednak nie podpisałem karty kontrolnej" — wyjaśnił Coppi, jak z tego wynika, kierownicy zawodów są w ścisłym porozumieniu z kolarzami.

...Raczka raczkę myje...

• • •

ZNANY dziennikarz i publicysta sportowy, dr Willy Meisl, ogłosił w angielskim miesięczniku „World Sports" swoje typy przed pulą finałową piłkarskich mistrzostw świata. Zdaniem red. Meisla, z grupy eliminacyjnej I do ćwierćfinałów zakwalifikują się: Argentyna i Niemiecka Republika Federalna (odpadłyby: Czechosłowacja i Irlandia Północna); z grupy II — Jugosławia i Paragwaj (Francja i Szkocja); z grupy III — Węgry i Szwecja (Meksyk i Walia); wreszcie z grupy IV — Anglia i Brazylia (w tej najsilniejszej grupie grają jeszcze: Związek Radziecki i Austria). Meisl przewiduje dalej, iż zestawienie par ćwierćfinałowych będzie następujące: Argentyna — Jugosławia, NRF — Paragwaj, Szwecja — Anglia i Węgry — Brazylia. Trzeba przyznać, że horoskopy Meisla są nader śmiałe i trzeci jasna... nie muszą się sprawdzić. Ostatnia porażka NRF z CSR w Pradze 2:3, nakazuje poważniej liczyć się z Czechosłowakami którzy są bardzo niewdzięcznym przeciwnikiem. Sam Herberger oświadczył kiedyś, że właśnie Czechosłowaków obawia się ostrzejszych niż nawet okrzyczanych Argentyńczyków. Piłkarze CSR grają bardzo „solidnie", nie mają w ich drużynie większych „artystów", za to jest — zgrany i wyrównany kolektyw.

...Zresztą: cóż tu można w futbolu przewidywać? Wszystkie takie horoskopy są li tylko teoretycznymi igraszkami.

• • •

APROPOS piłkarskich mistrzostw świata. Ogłoszona już została lista trzydziestu sędziów (głównych i liniowych), zaproszonych do prowadzenia spotkań mistrzowskich. Oto ona: Brozzi (Argentyna), Seipelt (Austria), Van Nuffel (Belgia), Macko (CSR), Ellis (Anglia), Leafe (Anglia), Gulge (Francja), Dusch (NRF), Zsolt (Węgry), Wyssling (Szwajcaria), Codesal (Urugwaj), Latyszew (ZSRR), Orlandini (Włochy), Bronkhorst (Holandia), Campos (Portugalia), Mawth (Szkocja) Gardezabal (Hiszpania), Nielsen (Norwegia), Griffith (Walia), Lemesic (Jugosławia), Asmussen (Dania), Eriksson (Finlandia), Dragvoll (Norwegia), Joergensen (Dania) oraz sześciu Szwedów: Ahlner, Lundell, Locoew, Lindberg, Andren i Ackeborn. A więc mecze mistrzowskie prowadzić będą nie tylko arbitrzy, których państwa biorą udział w puli finałowej. Wśród trzydziestki sędziów, nie ma ani jednego z Polski.

...Gorzka to zapewne pigułka dla naszych arbitrów.

• • •

CZY SŁYSZELIŚMY coś o duńskich hokeistach na lodzie? — Nie, a co najwyżej: prawie że nic. Dlatego też ogólne zdziwienie wywołał wywiad, udzielony przez prezesa duńskiego związku hokejowego Knuda Toensberga pismu „Politiken", w którym p. Toensberg zapowiedział, iż Dania ubiegać się będzie o otrzymanie organizacji hokejowych mistrzostw świata w r. 1962. Do r. 1963 powstać ma w Kopenhadze kryte sztuczne lodowisko. Skoro mowa o krytych torach lodowych to podajmy, że Czechosłowacja w chwili obecnej posiada 25 krytych hal lodowych! Najstarsza z nich — praska — obchodzić będzie w roku przyszłym jubileusz 25-lecia istnienia. Jubileusz znakomicie wspaniała oprawę: Praga będzie wszak organizatorem następnych mistrzostw świata. Początkowo hala praska mogła pomieścić tylko 3 tys. widzów; rozbudowano ją w latach późniejszych i obecnie może w niej zająć miejsca 11 tys. kibiców czarnego krążka. Dopiero w r. 1943 powstało w CSR drugie sztuczne lodowisko, w Budziejowicach. 24 dalsze wybudowano już po wojnie, nawet w miastach poniżej 30 tys. mieszkańców (np. Opawa).

...Czyż można się dziwić, że hokeiści CSR są dla nas niedoścignionymi mistrzami?

• • •

W SĄDZIE cywilnym Departamentu Sekwany w Paryżu toczy się proces bokserski. Pochodzący z Martyniki bokser zawodowy Theo Sollet, którego karierę sportową przerwała utrata wzroku, oskarżył francuski związek bokserski i jego lekarza, oraz swojego menażera — o to, że pozwalali mu występować w ringu, mimo iż wiedzieli, że grozi mu utrata wzroku. Nollet żąda ogółem dozakredowania w wysokości 30 milionów franków. Adwokat związku bokserskiego utrzymuje, że przecież nie zostało dowiedzione, iż Nollet utracił wzrok wskutek uprawiania boksu. Wyrok w procesie zapadnie w połowie bieżącego miesiąca.

...Ciekawi jesteśmy tego wyroku.